THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ....
Półrocznie ....
Za granicami St. Zjedn. ....
Pojedyńczy numer ....

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 38 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 22-go Września, 1904, (September 22) Rok VI

Mało nowin z wojny.

Kuropatkin reorganizuje armię, zbiera posiłki. Kuroki nieustannie następuje. Otoczył moskali z trzech stron.

Podobno wielka bitwa wre pod Mukden. Bezustanne ataki na Port Artur. Port Artur jeszcze się trzyma

Bardzo mało wiadomości doszło z pola walki w ostatnich dniach kilku.

Kuropatkin sypie szańce w okolicy Mukdenu, przygotowuje się na przyjęcie japonów i woła, jak niegdyś Zagłoba: — ,,Niech no mi tu który wpadnie, — to już ja mu wpadnę!"......

Wojska moskiewskie zdziesiątkowane i pomieszane okropnie w ciągu bitew pod Laojang i w ciągu późniejszej ,,tryumfalnej" ucieczki, Kuropatkin reformuje, reorganizuje, ,,*stroi*" czyli zgromadza je w nowe regimenty i dywizye, a tymczasem nadchodzą mu też znaczne posiłki koleją syberyjską.

Japońcy również nie próżnują, sprowadzają nowe wojska z Japonii i ciągrą wielką siłą za Kuropatkinem, starając się otoczyć go, zastąpić mu drogę od północy i nie pozwolić na ponowny ,,*zwycięzki*" odwrót w stronę Charbina ostatniej ostoi zgonionych moskali.

Wśród tego pościgu, tylne i boczne straże moskiewskie zmuszone są codziennie do staczania krwawych walk ze ścigającymi ich japończykami; większej jednakże bitwy nie było.

— Petersburg, dnia 14go września. — Car otrzymał od Kuropatkina telegram, że znaczna siła japończyków znajduje się w odległości 25 wiorst na południe zachód od Mukdenu. Kuropatkin nie cofnie się z Mukdenu bez bitwy; pozostawi w Mukdenie 50,000 żołnierzy a z główną armię stanie na północ od Mukdenu w wąwozach Tie Pass. Kuropatkin ma 200 000 wojska, a od czasu bitwy pod Laojang otrzymał posiłki w liczbie dwóch korpusów i 300 armat.

— Petersburg, 14go, — Jenerał Stoessel donosi, że załoga Port Arthura odparła mężnie wszelkie ataki japończyków. — Wielu japońców ginie codziennie, gdy podczas ataku podziemne miny rosyjskie rozrywają ich całemi gromadami.

— Petersburg 14go. Kuropatkin donosi, że mu się zdaje iż podczas bitew pod Laojang, od 28 sierpnia do 5go września zabitych zostało około 4000 moskiewskich żołnierzy a około 12,000 zostało rannych.

— Londyn, 14go. Donoszą tu z Japonii, że feldmarszałek Oyama nadeszle Kurokiemu przed 1ym października 100 tysięcy świeżego wojska i 225 armat.

— Tokio, 15go. Feldmarszałek Oyuma donosi, że wojsko japońskie pochowało pod Laojang 3,100 trupów moskiewskich.

— Sin Mun Tun, 15go. — Japończycy wysyłają wojsko swe tysiącami na promach i łodziach po rzece Liao, w stronę Tie Pass, na północ po za Mukden, aby tam moskalom zastąpić drogę. — Znaczy to że owe wojska dostaną się tam bez utrudzającycych marszów i staną tam zupełnie wypoczęte.

— Berlin, 16go. Dowiadują się tu, że ruska flota Bałtycka nie opuści morza Baltyckiego i nie popłynie na wojnę, a to dla tego, że moskale obawiają się, że japońscy szpiegowie i małe torpedowce japońskie oczekują z torpedami na moskiewską eskadrę w wązkich przejściach i kanałach między Danią a Szwecyą.

— Petersburg, 16go. Jenerał Kuropatkin donosi, że flankowe i tylne oddziały moskiewskie w okolicy Mukdenu muszą staczać ciągłe walki z flankierami japońskimi, lecz zawsze ich zwyciężko odganiają.

— Paryż, 17go. Korespondent tutejszych gazet, znajdujący się w Petersburgu, donosi że według ostatnich obliczeń, nadesłanych cesarzowi z Mukdenu, — armia moskiewska w bitwach pod Laojang poniosła następujące straty: Dwóch generałów zabitych, 256 oficerów rannych lub zabitych, a żołnierzy ubyło w rannych i zabitych 21,800, — a przytem moskale stracili w tych bitwach 133 armaty. Szkody materyalne wynoszą około 30 milionów dolarów.

— Londyn, 17go. Rząd chiński wysłał prośbę do jenerała Kuroki i do Kuropatkina, aby nie wytaczali bitwy w Mukden, gdyż w takim razie mogłyby zostać zniszczone święte groby i pomniki przodków teraźniejszej rodziny cesarskiej. Odpowiedzi na tę prośbę jeszcze nie ma.

— Chyffoo, 16go. Dowiadują się tu, że japończycy zdobyli jeden więcej ważny fort pod Port Arthurem.

Petersburg, 17go. Panuje tu coraz większa obawa o to, że Chiny porozumiewają się coraz ściślej z Japonią i że jej skrycie pomagają we wojnie. Gazeta ,,Ruś" wyraża obawę, że Japonia zamyśla Chinom oddać Mandżuryę i Port Arthur. — (I cóżby było w tem dziwnego? Japonia dobrze zrobi jeżeli Chinom odda te ziemie i miasta, które moskale Chinom tak bezwstydnie wydarl!)

— Czyffuu, Chiny, dnia 18 Przybył tu dziś z Port Arthura rosyjski lajtnant, książe Radziwił (zmoskwiczony polak, moskiewski niewolnik) i przywiózł sztafety i sprawozdania od Stoessla do przesłania carowi. Radziwił opowiada, że napady na Port Arthur trwają niemal nieustannie. Powiada też ów Radziwił, że jen. Stoessel miał przemowę do żołnierzy, w której zachęcał ich do wytrwałości, i oznajmił, że powinni się bronić do ostatniego tchu, bo gdy japończycy wezmą Port Arthur, to wymordują wszystkich żołnierzy. (Jestto chytrość i kłamstwo moskiewskie; bo japończycy nie mordują zwyciężonych, rannych i bezbronnych tak jak moskale czynili to i czynią; w Pradze pod Warszawą wymordowali 100 lat temu 30 tysięcy bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci. W wielu innych miejscach, prawie wszędzie, czynią moskale. Japończycy to nie moskale, a Port Artur to nie Praga).

Petersburg dnia 19go. Kuropatkin donosi że ,,jenerałowie Rennepampf i Samsonoff toczą swemi dywizyami wywiadowcze bitwy naokoło Mukdenu, i że szkody w ludziach są ogromnn."

— Londyn dnia 19go. Donoszą z Tokio, że wojska japońskie następują coraz natarczywiej na pozycye moskiewskie w okolisy Mukdenu (Prawdopodobnie rozpoczyna się znowu wielka bitwa.)

— Madryd, Hiszpania 19go. Rosyjski jakiś krążownik grasujący nad wybrzeżami, zabrał w okolicy portu Bilbao duży okręt kupiecki angielski.

— Londyn 20go. Krąży tu pogłoska, że rosyjski jenerał Miszczenko, zachodzący z kozakami japońcom z tyłu, został zabity w bitwie.

— Shanghaj, Chiny 20go. Wczoraj rozpoczęty został ponowny wielki szturm na Port Arthur. Japończycy zdobyli wczoraj dwa ważne forty od północnej strony.

— Petersburg, 21go. Krąży tu pogłoska że jenerał Kuroki przeprawił część swej armii w liczbie 100,000 przez rzekę Hun na wschód od Mukdenu i ciągnie przeciw temu miastu.

AMERYKA.

Moskale w San Francisco.

W przeszłym numerze Wielkopolanina podaliśmy wiadomość o tem, że moskiewski wojenny krążownik ,,Lena" zawinął do amerykańskiego portu San Francisco, a komendant krążownika, kapitan Berlińskij dość zuchwale dopominał się. aby mu pozwolono kryć się w tym porcie tak długo jak mu się podoba, reperować okręt, zaopatrzyć się w żywność itd. i tp.

Domagał się on tego zuchwale, choć dobrze wie, że stosownie do międzynarodowych praw neutralności, żaden okręt strony wojującej nie może w spokojnym, neutralnym porcie zatrzymywać się dłużej nad 24 godziny, — chyba że jest tak potłuczony i zdezelowany, że jest całkiem niezdolny do pływania po morzu.

Prawo to dotyczy tylko wojennych okrętów, więc też chytry moskal, kłamał w oczy amerykanom, że jego opancerzony krążownik nie jest wojennym okrętem, tylko taką sobie.... kupiecką łodzią, więc nie wolno amerykanom wyganiać go z portu!......

Tutejszy rząd amerykański, nie chcąc obrażać moskali odmową, a nie chcąc też obrażać i ogółu amerykańskich obywateli zbytnią łaskawością dla moskala, — rząd amerykański zaczął rzeczywiście szukać wymówek i pozorów, aby można: i moskala nie urazić i swoich nie rozgniewać, — więc też prezydent i jego gabinet zaczęli telegrafować do San Francisco, aby tamtejsi urzędnicy cywilni i wojskowi obejrzeli do brze okręt, i jeżeli uznają że okręt musi być naprawiony, to niechże tam sobie i zostanie!..

Moskale niezmiernie się ucieszyli z tej łaski, — bo jak nie sie pogłoska, to na morzu czatują na moskiewską Lenę jakieś dwa japońskie okręty, aby ją ułapać lub zatopić. — Piszą też gazety, że Lena nie po dobrej woli przybyła do San Francisco, lecz uciekła i schroniła się tam jak żebrak przed goniącymi ją japońskimi okrętami. Przytem gdyby się moskalowi udała sztuka, to później wypłynął by na morze i łapał by lub topił amerykańskie i angielskie towarowe okręty, wiozące towar do Japonii.

Gdy tedy kupcy amerykańscy i cały ogół okazali swoje niezadowolenie z łaskawości rządu tutejszego w tej sprawie, prezydent zląkł się i wydał taki rozkaz dnia 15go września:

,,Jeżeli kapitan ,,Leny" zgodzi się na to, żeby po sporządzeniu okręt został rozbrojony na czas trwania wojny, —to wolno mu w San Francisco pozostać. Jeżeli zaś nie oznajmił takiego żądania, to urzędnicy mają zamiadomić kapitana Leny i ambasadora rosyjskiego w Waszyngtonie, że jeżeli na to się nie zgodzą, to urzędnicy Stanów Zjednoczonych zrewidują sami ten okręt i zażądają natychmiastowego jego rozbrojenia do końca obecnej wojny".

Theodor Roosevelt,
Prezydent.

—Słaby to bardzo dokument — ale moskale ostatecznie zgodzili się na rozbrojenie, radzi że nie muszą wyjeżdżać na morze bić się z Japonami. Rozbrojenie i reperacyę już rozpoczęto w rządowych warsztatach na Mare Island (Wyspa Kobyły) niedaleko San Francisco.

Amerykański pancernik pilnuje moskala, aby czasem nie uciekł, — a oprócz tego silna eskadra angielska czatuje w porcie Esquimault, aby ukarać moskali, gdyby się odważyli napastować kupieckie angielskie okręty.

Podobno dalej na morzu buszuje inny moskiewski krążownik ,,Korea".

St. Louis.

Dnia 13go odbyło się drugie posiedzenie konwencyi międzystanowego Zjednoczenia niemieckich katolików w Ameryce. Odczytano listy, nadesłane przez arcybiskupa Quigley z Chicago, oraz biskupów Spaldinga z Peoria, Trobec z Saint Claud, Ryana z North Carolina Biskup Maes z Covington przemawiał do delegatów, wykazując potrzebę, ażeby Niemcy innych wyznań interesowali się działalnością niemiecko-katolickiego Zjednoczenia.

Dwie osoby zabite a 12 rannych.

Reno, Nev. 13 września. — Wczoraj po południu zderzyły się pociągi osobowe na torach kolei Touthern Pacific, 7 mil tu ztąd. Podczas katastrofy 2 osoby straciły życie a 12 osób zostało pokaleczonych. — Oba pociągi miały po dwie lokomotywy i te w kawałki zostały rozbite. Przyczyną tej katastrofy jest zaniedbanie wypełnienia rozkazów.

Wielki pożar.

Idaho Falls, Idaho, 13 września. — Pożar zeszłej nocy prawie doszczętnie zniszczył 7 bloków budynków handlowych. Szkodę obliczają do 350,000 dolarów.

Ogień rozpoczął się w restauracie Butte i z powodu silnego wiatru rozszerzył się tak znacznie, że straż pożarna była bezsilną.

Crookston, Minn. 13 września. — Siedm budynków zniszczył pożar w wiosce Erskine, Minn.

Okręty dla Japonii.

Boston, Mass. 13 września, — Ciekawi reporterzy amerykańscy wyszperali i ogłosili światu tajemnicę, że firma Fore River Iron Co. w Quincy Point, Mass. na żądanie rządu japońskiego ma wystawić w krótkim czasie flotylę statków podwodnych, które zostaną wcielone do eskadry na morzu japońskiem. — Roboty nad budową tych statków są pędzone dniem i nocą, a najdalej za dwa miesiące mają być gotowe do wyruszenia w drogę.

Kompania trzymała całą sprawę w sekrecie, lecz obecnie, — gdy ,,sekret" się wydał, tłómaczy się, iż statki są budowane na obstalunek osób prywatnych, a nie rządu japońskiego.

Groził swemu proboszczowi rewolwerem.

Bay City, Mich 12 września — Franciszek Springer, lat 48 został posłany na 15 dni do więzienia za napaść na swego proboszcza, ks ędza Kozłowskiego. Lekarzę mają zbadać umysłowy stan Springera, bo zdaje się, że jego klepki są rozluźnione.

Parafialna szkoła św. Stanisława jest małą i nie może pomieścić wszystkich dzieci. Pomiędzy innemi i dziecko Springera zostało odesłane do domu Ojciec rozgniewany dodał sobie animuszu w salunie i udał się na plebanię w celu zmuszenia ks. proboszcza, Ed. Kozłowskiego, do przyjęcia wydalonego dziecka do szkoły. Nie mogąc dopiąć swego, Springer poszedł do śródmieśmia, kupił rewolwer i pudełko naboi, wypił kilka szklanek i począł odgrażać się, że przy pierwszym spotkania ks. Kozłowskiego najpierw, a następnie siebie zastrzeli.

Słysząc to alderman Gliniecki, pozbawił zucha rewolweru, i nabojów i oddał go w ręce policyi, która waryata osadziła na 15 dni we więzieniu powiatowem dla wytrzeźwienia go i przekonania się, czy on rozumu nie stracił.

Pszenica idzie w górę.

Chicago, Ill. 14 września. — Nigdy jeszcze tak nagle nie podskoczyła cena pszenicy, jak wczoraj. Za majową przenicę płacono po $1.18¾, a za grudniową po $1.16¼. Popyt był tak ogromny, że cena zaraz po otwarciu bursy poszła o 2 centy w górę. W 48 godzinach pszenica poszła w górę o 8 ct. Powodem tak nagłego podskoczenia ceny była wiadomość nadesłana z Kanady, a donosząca o silnym przymrozku, niszczącym zasiewy. Zaś prywatne telegramy donoszą, że omłot wykazał, iż plony pszenicy w tym roku są bardzo słabe, a ziarno uszkodzone i nierozwinięte.

3000 Mówców.

New York, N. Y. 13go września. Pan Daniel McConville, naczelnik departamentu mówców w głównej kwaterze demokratycznej, podał do wiadomości, że 3000 mówców politycznych zostanie wysłanych i użytych w Stanach wątpliwych, celem agitacyi na rzecz kandydatury sędziego Parkera na urząd demokratycznego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Detroit, Mich.

Jakiś narwaniec zawezwał ambulans przypadkowy do domu pod numerem 22 przy Siedemnastej ulicy, donosząc, że odstawiono do takowego nieznanego mężczyznę, który najechany został przez wagon kolei ulicznej. Gdy doktorzy Newton Horn i Thomas weszli do mieszkania, z noszami, ku niepomiernemu zdziwieniu znaleźli się w gronie weselników. Nagłe zjawienie się lekarzy w domu przestraszyło nie mało gości i młode małżeństwo, zaś doktorzy znaleźli się w ambarasie nielada. Po wyświetleniu sprawy przez doktorów, pan młody poprzysiągł zemstę psotnikowi.

Koniec milionerskiej komedyi.

Denver, Colo. 15 września. Nareszcie po długich staraniach i wędrówkach po całym kraju Lawrence C. Phipps, milioner pittsburski uzyskał rozwód od małżonki.

Sąd jednakże przyznał rozwódce pół miliona dolarów w bondach trustu stalowego i trzy ćwierci miliona dolarów w bondach innych kompanij.

Ten proces rozwodowy budził zaciekawienie w całym kraju, gdyż pani Phipps, pomimo że była matką dwojga dzieci, umknęła od męża i zamieszkała w Philadelphii.

Dzieci nieszczęsnych małżonków pozostaną jednę połowę roku przy matce, a drugą połowę przy ojcu.

Tak się bawią panowie milionerzy.

Trzęsienie ziemi.

Augusta, Ga., 15 września. Dało się tu odczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało kilka minut, wywołując panikę pomiędzy ludnością. Pomimo że wiele budynków zostało zrysowanych tem trzęsieniem ziemi, jednak obeszło się bez wypadków w ludziach.

Podobne trzęsienie staruszki ziemi odczuto w Malone, N. Y. i w Montreal, w Kanadzie.

III Kongres
POLSKO-KATOLICKI.

Niniejszy numer "Wielkopolanina" jest ostatni przed otwarciem w Pittsburgu Kongresu Polskiego-Katolickiego, jaki się rozpocznie w przyszły wtorek, dnia 27go Września, — więc już w niniejszym numerze, aczkolwiek to jeszcze dość wcześnie — wyrażamy w imieniu i z upoważnienia miejscowego Komitetu a także i od Redakcyi, serdeczne powitanie i życzenia dla Wielebnych Księży i Szanownych Delegatów, mających przybyć na ten Kongres.

Witajcie! Wielebni i Szanowni Delegaci!

Polonia tutejsza przyjmie was radośnie, tak jak z niecierpliwością wyczekiwała na Wasze zgromadzenie się i narady, które mogą tyle dobrego przynieść całemu Ogółowi polskiemu w Ameryce!

Witamy was serdecznie! Oby Bóg pobłogosławił pracom Waszym! Witamy was serdecznie!

Wielebnemu Duchowieństwu i innym Czytelnikom Wielkopolanina wiadomem jest, że tygodnik nasz początku swego istnienia sprzyjał zawsze tej sprawie i odbywaniu takich wieców jak Kongres, — sprawy te zawsze popierał i wykazywał ich potrzebę. — Dlatego, aby się nie powtarzać, nie będziemy się tu rozpisywać ponownie o sprawach, jakie Kongres ten ma załatwić, o brakach i potrzebach naszego Ogółu polsko katolickiego, nad któremi Kongres radzić ma. Sprawy te i potrzeby znane są każdemu dobremu Polakowi, więc wyliczać ich tu nie będziemy. Ograniczamy się zatem na złożeniu serdecznych życzeń Kongresowi i na serdecznem powitaniu Wgo Duchowieństwa i Delegatów: Witajcie nam! Szczęść Boże pracom Waszym nad dobrem katolickiego polskiego ludu!

REDAKCYA "WIELKOPOLANINA".

(Program Kongresu zostanie z polecenia Komitetu osobno wydrukowany).

Washington, D. C.

Generalny konsul Robert M. McWade w Canton, w Chinach otrzymał dymisyę. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że poświadczał on fałszywe dokumenty Chińczykom, udającym się na Filipiny lub do Stanów Zjednoczonych. Za akta konsularne kazał sobie płacić znacznie większe koszta, niż przepisane instrukcyą.

Zamordowana kobieta w kuferku.

Cleveland, Ohio, 15 września. — Wczoraj wczas rano znaleziono w małem kuferku ciało białej kobiety nad brzegiem jeziora. Policya przypuszcza, że kobieta została zamordowaną. W kuferku znaleziono papiery i książki, z których dowiedziano się, że kobieta była żoną murzyna nazwiskiem Smith, który był posługaczem w restauracyi. Murzyn znikł z miasta.

Z Wystawy.

St. Louis, Mo. Na wystawie w St. Louis budzi zajęcie ogromna, 800 funtów ważąca bryła złota z polskiej kopalni ,,Kościuszko Mine" w Kalifornii. W skład zarządu tej kopalni wchodzą Polacy: między innymi ks. Spetz, pp. Smulski, Kiołbassa, Maryański, Kowalski, Nieżorawski i Kwasigroch.

— Do tego czasu zwiedziło wystawę od jej otwarcia 8,500 000 osób, a za same bilety wstępne zebrano kwotę 4.000,000 dolarów.

Powódź w Nowym Yorku.

New York, 14go września. Od wieczora ae do północy padał tu deszcz, który spowodował małą powódź w mieście. — Około godziny 6ej było tak ciemno, że tramwaje musiały być oświetlone. Ulice nad rzeką zostały zupełnie zalane. W Brooklynie zalała woda piwnice a burza jaka towarzyszyła ulewie pozrywała druty telegraficzne i tramwajowe. W wiele domów uderzył piorun. Szkody znaczne.

Wheeling. W. Va.

Wheeling, W. Va. 15 września. — W kolonii cudzoziemców Portlandstation, O., przyszło do takich zaburzeń, że musiano zaprzysiądz 15 pomocniczych konstablów, ażeby przywrócić spokój. Awanturnicy posługiwali się rewolwerami, nożami i pałkami.

Jeden z nich ma odgryzione ucho, inni mają poprzetrącane nosy. Aresztowano 9 osób. — Oberża w której powstała kłótnia, została doszczętnie zburzona.

Mróz.

St. Paul, Minn. 12 września. Telegram z Minnesota i North Dakota donosi, że w niektórych okolicach pojawił się dotkliwy mróz, który wyrządził znaczne szkody w późniejszych zasiewach. Najwięcej ucierpiała kukurydza.

New York gniazdem żydów.

W tych dniach Stowarzyszenie żydowskich nacyonalistów wydało roczne sprawozdanie. liczby i rozwoju żywiołu izraelskiego. Statystyka ta w roku 5685 — według rachuby żydowskiej — wykazuje, że na całym świecie jest 10,932,777 żydów.

Z tej liczby na Rosye przypada 5,189,401, AustroWęgry 2,076,378, Stany Zjednoczone 1,253,218, Niemcy 486,948, Turcye 466,361, a reszta w drobniejszych liczbach rozrzucona po całym świecie.

W samym stanie New York przebywa 600,000 żydów, z czego 500,000 zamieszkuje w mieście New York.

A zatem stan New York ma więcej pejsatych obywateli, aniżeli całe Niemcy w Europie.

Całe miasteczko zniszczone przez powódź.

Austin, Texas, 14 września. Ostatnie telegramy donoszą, że miasteczko Presidio Del Norte zostało zniszczone przez powódź i burzę, z całego miasta pozostał tylko jeden dom cały a reszta w gruzach. Około 1000 osób nie ma dachu nad głową.

Odsłonięcie Pomnika Kościuszki

300 Towarzystw brało udział w pochodzie.

Pomnik zasłonięty lasem sztandarów.

BANKIET NA CZEŚĆ DOSTOJNYCH GOŚCI.

(Przedruk z Dziennika Chicagoskiego z dnia 12 września.)

POCHÓD.

Wczoraj od rana niebo było zachmurzone. Zapowiedziane w różnych ogrodach i parkach pikniki nie mogły liczyć na powodzenie, pomimo to tramwaje na wszystkich liniach przewoziły licznych pasażerów. Przeważała między nimi mowa polska, a około 11 godziny widniały na piersiach przejezdnych odznaki różnych Towarzystw obok odznak pomnika Tadeusza Kościuszki.

Około południa, dzielnica północno-zachodnia, ograniczona z jednej strony Chicago i North ave., z drugiej strony rzeką i Paulina str., zaczęła się roić polską wiarą, w strojach świątecznych, w mundurach sokolich i rycerskich różnej broni. Uwijały się między wiarą strojne powozy, marszałkowie pędzili konno, wydając różne rozkazy. Domy na pryncypalnych ulicach tonęły w morzu zieleni, kwiatów, festonów i chorągwi o barwach polskich i amerykańskich. W oknach widniały portrety bohatera dwóch światów. Około trzystu towarzystw z różnych dzielnic zaczęło zajmować wyznaczone im stanowiska, wśród odgłosu muzyki, bicia w bębny i radosnych krzyków niezliczonego tłumu ciekawych, zebranych na chodnikach.

Z tego labiryntu skłębionego, różnobarwnego tłumu, około 1 godziny, zaczęły się wyłaniać pojedyńcze oddziały, na których czele jechał konno główny marszałek, w otoczeniu głównego sztabu, za którym postępowały: pluton policyi, kompanie milicyi, Gwardya Kościuszki z Milwaukee, zloty S kołów i powozy z członkami komitetu budowy pomnika, zarządów różnych naszych organizacyi, licznymi przedstawicielami duchowieństwa, gośćmi honorowymi i reprezentantami prasy.

Zaledwie ucichły echa orkiestry tego czoła pochodu, rozległy się tony innej orkiestry, poprzedzającej pierwszą dywizyę Korpusu wojsk polskich, złożonego z Husarzy, Krakusów, Kadetów, Rycerzy Onufrego, Strzelców, Marynarzy Kolumba oddziałów rycerskich z Hawthorne i Kensington, oraz Sokołów w mundurach.

Drugą dywizyę stanowiły Towarzystwa z La Salle, z Toledo i z Michigan City, poczem przyszła kolej na następną dywizyę, na którą złożyły się grupy z Kensington, Blue Island, Harvey i So. Chicago itd. Wszystkich dywizyi było 12.

Pomimo, że nietylko tutejsze, ale i washingtońskie biuro meteorologiczne przepowiedziały na wczoraj i dziś piękną pogodę, pierwsze krople deszczu spadły około 11 godziny. Około 1 godziny, kiedy rozpoczął się wymarsz, deszcz przepadywał raz poraz, lecz nie przeszkadzał uczestnikom w pochodzie wesoło dążyć naprzód, ani tłumom ciekawej, różnojęzycznej publiczności zalegać chodników wzdłuż Division str. do California ave., do Wabansia ave., aż do Humboldt boul. Pojedyńcze dywizye przedstawiały się malowniczo. Narodowcy współubiegali się z licznemi Towarzystwami kościelnemi w dodawaniu pojedyńczym dywizyom powagi i blasku. Każdą dywizyę upiększały oddziały rycerskie o przeróżnych barwach i różnej broni. 700 powozów wspaniale udekorowanych wyprzedziło zastępy piesze, a oczom tych, którzy byli w powozach, skręcających na bulwar, ukazał się zdala zarys pomnika, okrytego zasłoną o barwach polskich i amerykańskich.

U STÓP POMNIKA BOHATERA DWÓCH ŚWIATÓW.

Zbliżamy się ku parkowi, a tam tysiące ludzi zalegają już wszystkie trawniki i ścieżki. Zaledwie główna droga jest wolna, dzięki licznemu zastępowi policyi, przeznaczonej do utrzymywania porządku. Trawnik po prawej stronie zalega drużyna śpiewaków i śpiewaczek. To połączone nasze Chóry, liczące 700 osób. W ich sąsiedztwie estrada dla orkiestry. Gromady powozów stają w miejscu, wychodzą z nich panowie i panie. Jedni dążą do trybuny, przedzielonej na dwie części i mogącej pomieścić wygodnie 1,500 osób. Drudzy zajmują honorowe miejsca na estradzie, przeznaczonej dla zaproszonych amerykańskich dygnitarzy, dla duchowieństwa, dla członków komitetu budowy pomnika, oraz dla przedstawicieli prasy. U stóp pomnika powiewa z jednej strony sztandar amerykański, z drugiej strony sztandar nasz narodowy; a w pośrodku zatknął swą chorągiew oddział milicyi stanu Wisconsin, znany pod nazwą Gwardyi Kościuszki, złożonej z Polaków.

Konne rycerstwo różnej broni okrąża pomnik i zajmuje przed nim stanowiska. Równocześnie zaczyna kropić deszcz i zmusza komitet Budowy Pomnika do rozpoczęcia właściwej uroczystości.

Orkiestra zaczyna grać hymn "Z dymem pożarów" a równocześnie były sędzia P. M. A. La Buy przemawia po angielsku i tłómaczy zebranym, kim był Kościuszko i jakie były jego zasługi, które skłaniają Polonię amerykańską do postawienia mu pomnika.

Następnie zabrał głos nasz rzecznik miejski Jan F. Smulski i w słowach krótkich, lecz pełnych zapału wykazał znaczenie dnia dzisiejszego w którym on, jako wiceprezes komitetu budowy pomnika, oddaje go w ręce komitetu budowy pomnika, oddaje go w ręce komisyi parkowej, jako władzy stanu Illinois. Równocześnie odśpiewały połączone Chóry parafialne, z towarzyszeniem orkiestry, pod dyrekcyą pana Emila Wiedemana, pieśń "Patrz Kościuszko na nas z nieba", a za pociągnięciem drutu przez panienkę Maryą Szopińską, zasłona z pomnika spadła wśród frenetycznych oklasków niezliczonego tłumu publiczności tak polskiej, jak innonarodowej.

Przed odsłonięciem pomnika odczytał jeszcze p. Smulski następujący telegram prezydenta Roosevelta:

WHITE HOUSE, OYSTER BAY, N. Y.
WASHINGTON. AUGUST 31, 1904.

My dear Sir:

I wish it were possible for me to be present in person on the occasion of the unveiling of the monument to the great patriot Kosciuszko. It has been my good fortune to help in securing the erection of monuments in Washington both of Kosciuszko and Pulaski. They are entitled to the love and venerations of all Americans no less than all Poles; and indeed I may go further and in justice say that they are entitled to the profound admiration and respect of all lovers of free government throughout the world.

It is eminently proper, that the monument to Kosciuszko should be erected in the great city of Chicago. Here in the United States a new people has been formed, and is still in process of formation. This people derives its blood from many different Old World sources. Each nation has already contributed much of value to our citizenship, and its share toward the leadership of the nation. In the Revolutionary War men like the Poles, Kosciuszko and Pulaski; like the Frenchmen, Lafayette and Rochambeau. like the German, Steuben; like the Irishman, Barry; like the Scotchman, Paul Jones, came over to help our struggling nationality — a nationality already of mixed ethnic origin, as shown by the names of our generals who won distinction in the field as supporters of Washington — men like Wayne, Greene, Sullivan, Muhlenberg, Schuyler, Marion. Sumter and Putnam. So it was in the time of the Civil War, when all our people, without regard to diversity in national origin, rallied to the defense of the flag they all alike held so dear.

Here in the United States we are all alike endeavoring to do our duty as good citizens, and the only rivalry we know is the generous rivalry in good citizenship.

I congratulate you and your associates on the admirable work you have done in connection with the erection of this statue to so great a man, and I only wish it were in my power to greet you in person.

With renewed good wishes and felicitations, believe me,

Sincerely yours,
THEODORE ROOSEVELT.

MR. LEON SZOPINSKI
Secretary, Kosciuszko Monument Association,
Chicago, Illinois.

List Prezydenta Roosevelta.

Z BIAŁEGO DOMU,
W WASHINGTONIE.

OYSTER BAY, N. Y.
31 sierpnia, 1904.

Mój Kochany Panie: —

Pragnąłem gorąco wziąć osobiście udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, wystawionego ku czci patryoty, jakim był Kościuszko. Nad wyraz szczęśliwym się czuję, że mogłem chętną rękę przyłożyć do przeprowadzenia budowy pomników, dla Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie. Zasługują Oni na niemniejszą miłość i cześć u wszystkich Amerykanów, jak u wszystkich Polaków; i zaprawdę wolno mi w tym sądzie pójść dalej i z całem przekonaniem wyrazić, że zasługują Oni na głębokości podziw i na głęboką cześć wszystkich miłośników rządów wolnych na całym świecie.

Jest nader właściwem, ażeby pomnik Kościuszki stanął właśnie w murach wielkiego miasta Chicago. Tu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, nowy naród się wytworzył i jeszcze nie skończył procesu tworzenia się. Naród ten pochodzenie swoje wywodzi z rozmaitych źródeł Starego świata.

Każda narodowość przyczyniła się już do podniesienia wartości obywatelstwa amerykańskiego i udział wzięła w nadaniu kierunku narodowi naszemu. We wojnie naszej o niepodległość, z Polaków mężowie tacy, jak Kościuszko i Pułaski, z Francuzów taki Lafayette i Rochambeau, z Niemców Steuben, z Irlandczyków Barry, ze Szkotów Paul Jones, przybyli z za Oceanu, na pomoc naszemu walczącemu narodowi — narodowi – mięszanego już pochodzenia, jak na to wskazują nazwiska naszych generałów, którzy wspierając Washingtona, odznaczyli się na polu walki. Byli nimi tacy Wayne, Greene, Sullivan, Muhlenberg, Schuyler, Marion, Sumter i Putnam.

Podobnie było też w czasie Wojny Domowej, gdy cały nasz lud bez względu na rozmaitość swego pochodzenia narodowego, stanął w obronie, wszystkim równie drogiego, sztandaru.

Tu w Stanach Zjednoczonych wszyscy zarówno staramy się, jako dobrzy obywatele pełnić naszą powinność, a jedyne współzawodnictwo, o jakiem nam wiadomo stanowi szlachetna rywalizacya w tem, co się nazywa być wzorowym obywatelem kraju.

Winszuję Panu i Pańskim współpracownikom, żeście dokonali tego podziwu godnego dzieła i wystawili pomnik wielkiemu Mężowi, żałuję tylko, że nie było mi podobnem powitać panów osobiście.

Ponawiając raz jeszcze życzenia moje i powinszowania z tej okazyi, pozostaję szczerze Panu oddanym.

TEODOR ROOSEVELT.

Powyższą depeszę powitano także grzmotem oklasków i gromkimi okrzykami.

Rycerstwo sprezentowało broń. Pomnik bohatera dwóch światów ukazał się w całej swojej okazałości. W niejednem oku łza zabłysła, a u stóp pomnika zaczęto składać

WIEŃCE.

Wyliczamy z nich następujące:

"Dziennik Chicagoski", "Wzorowi Polaka w kraju i na obczyźnie".
Polski Departament W. W. Kimball Co. "Tadeuszowi Kościuszce sławie Polski".
Stowarzyszenie Aptekarzy Polskich "Bohaterowi dwóch światów".
Red. i Wydawnictwo "Słowo Polskie". "Niezwyciężonemu bojownikowi wolności".
Tow. Zwycięztwo Polek Grupa 17. Z. P. wieniec.
Tow. Jedność Grupa Z. P. w Ameryce, (numer grupy nieczytelny).
Kilkadziesiąt małych wieńców dziewczynek z Jadwigowa.
Tow. Orła i Pogoni Grupa 119 Z. N. P. "Wodzowi w siermiędze".
Centralne Tow. Polek w Ameryce, Dopóki żyje Kościuszki Imię Polska nam nigdy nie zginie.
TEOFILA SAMOLINSKA".
Prezes Związku Narod. P. 1904. "Zakutemu w spiżu a żyjącemu w sercach naszych".
Związek Narodowy Polski. "Bohaterowi walk za wolność ludzkości Tadeuszowi Kościuszce".
Stowarzyszenie Polskich Weteranów 1863.
Związek Młodzieży Polskiej w Ameryce, "Naczelnikowi Narodu".
Związek Polek w Ameryce, "Bohaterowi dwóch swiatów".
Tow. Leszek Biały Grupa 28 Z. P. w Ameryce.
"Dziennik Narodowy", "Obrońcy Wolności".

Tymczasem deszcz zaczął przepadywać coraz częściej. Cierpiały na tem najwięcej śpiewaczki w odświętnych strojach, zmuszone stać na mokrych trawnikach i nie mające parasoli. Jedne za drugiemi wymykały się z szeregów, a program obchodu musiał uledz pewnej zmianie. Sekretarz komitetu Budowy Pomnika nie zrażał się deszczem, lecz odczytał następujące

TELEGRAMY:

Zakład narodowy Imienia Ossolińskich we Lwowie, stojący u kresu ziem polskich na straży pamiątek ojczystych, bierze gorący udział w odsłonięciu pomnika Tadeusza Kościuszki, a składając hołd pamięci bohatera Polski, wyraża podziw i uznanie Polakom z za Oceanu, którzy wznosząc ten wspaniały pomnik dają nowy dowód łączności z ziemią rodzinną.

Za Zakład Ossolińskich:

Andrzej książę Lubomirski, Kurator Zakładu; Antoni Małecki, wice-kurator; Wojciech Kętszycki, Dyrektor. Władysław Bełza; Wilhelm Bruchnalski; Tadeusz Czapelski; Bronisław Czarnik; Bronisław Gubrynowicz; Aleksander Hirschberg; Karol Jasiński; Stanisław Kośmiński i Edward Pawłowicz, urzędnicy Zakładu Ossolińskich.

Do Szanownego Komitetu Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago.

Kraków, dnia 25 sierpnia 1904

Szanowni Panowie!

Wdzięczni Szanownym panom za pamięć i zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościnszki w Chicago, łączymy się z Wami duchem w dniu tak pamiętnym dla całej Polski, a nadto tak zaszczytnym dla Polonii amerykańskiej. Wzniesiony przez Was posąg Bohatera wolności zgromadzi u swych stóp wszystkie polskie serca, będzie świętym Ducha Wolności, rozbłyśnie symbolem najgłębszych pragnień Narodu. W dniu tym uroczystym, w chwili tak podniosłej uczynimy wszyscy w obliczu spiżu ślub, że wykształcimy w sobie spiżową wolę, a ona niechybnie uczyni nas wszystkich wolnymi.

Cześć Tadeuszowi Kościuszce! Cześć ziemi, która pamięta, że On i za jej swobodę walczył! Cześć tym z pomiędzy nas i was, którzy złożą i dopełnią ślubu spiżowej woli!

Ten potrójny okrzyk i bratnie uściski ślemy wam przez Ocean z ziemi niewoli.

SEWERYN BOEHM, Sekretarz.
Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Do Szanownego Komitetu Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago.

24 sierpnia 1904 r.

Szanowni Panowie!

W imieniu Akademii Umiejętności w Krakowie przesyłamy na ręce Szanownego Komitetu najserdeczniejsze życzenia w uroczystym dla całej Polski dniu odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago.

Zoll, wice-prezes; Ulanowski, sekretarz generalny.

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

Redakcya "Słowa Polskiego" łączy się duchem z Wami, Rodacy za Oceanem, którzy w dniu dzisiejszym skupiacie się dokoła pomnika Tadeusza Kościuszki. Co wy stawiacie, to Naród stawia cały, o co wy błagacie Boga, to jest błaganiem całego Narodu, nad czem Wy tam pracujecie, ufnie wpatrzeni w przyszłość, to stanowi całego Narodu plon i dobytek.

Z tą wiarą i ufnością serdecznie się dziś z Wami łączymy.

Cześć Wam i pozdrowienie!

REDAKCYA SŁOWA POLSKIEGO:
Jan Popławski, Józef Hłasko, Zygmunt Wasilewski.

We Lwowie, dnia 22 sierpnia 1904.

Szanowni Panowie!

Imieniem Senatu Akademickiego Uniwersytetu lwowskiego pospieszam złożyć Szanownym Panom najserdeczniejsze podziękowanie za pamięć, której dowód złożyliście, zapraszając nas do wzięcia udziału w podniosłej uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki.

Odległość i obowiązki zawodowe nie pozwalają niestety żadnemu z nas podjąć podróży za Ocean, prosimy tedy przyjąć najlepsze nasze życzenia i zapewnienie, że w tej pięknej chwili będziemy z Wami sercem i duszą.

Z wysokim szacunkiem,
Rektor Uniwersytetu Lwowskiego:
X. DR. JAN FIJAŁEK.

Do Komitetu Budowy Pomnika Kościuszki w Chicago.

Kraków, 10 września 1904.

Z nad grobu Kościuszki przesyłamy Wam bratni uścisk, a wolnej Ameryce hołd.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE.

Kraków, 10 września 1904.

Kraków pozdrawia Was w uroczystej chwili i przed miastem czczącem bohaterów każdej narodowości, chyli czoło.

PREZYDENT MIASTA LEO.

Indianapolis, dnia 30 sierpnia 1904.

Mój kochany Panie Smulski:

Dobrze czynicie, czcząc pamięć Kościuszki, tego mężnego i pełnego zaparcia się patryoty, prawdziwego miłośnika wolności, który jako taki podniósł głos w obronie bliźnich uciśnionych.

Naród amerykański kochał Kościuszkę żyjącego, a w oddawaniu czci pamięci zmarłego płaci dług wdzięczności.

Wydał Kościuszkę naród, którego piersi przepełnia miłość Ojczyzny, ściśle połączona z miłością współbraci i miłością wolności. Wskazaną dla nas jest rzeczą podtrzymywać znicz patryotyzmu, stawiając pomniki tym, którzy szczególniejsze usługi około sprawy ludzkiej wolności położyli.

Wszelka cześć tym się należy, co czczą pamięć Kościuszki. Niechaj żeż pomnik ku uczczeniu pamięci żywota i zasług Jego, postawiony, wiecznie się wznosi jako wspaniały przykład dla dzieci wszystkich narodowości, pouczając je, że zasługą człowieka na tym świecie największą, jest ofiarowanie się dla dobra bliźnich.

Wyrażając nadzieję, że odsłonięcie pomnika Kościuszki odbędzie się wśród warunków najszczęśliwszych, ku zadowoleniu serc wszystkich uczestników, pozostaję z głębokim szacunkiem

Panu oddany
CHARLES W. FAIRBANKS.

Następnie w imieniu komisyi parkowej miał piękną przemowę dr. Adam Szwajkart, Komisarz Parków w Chicago.

Podczas przemówienia Dr. Szwajkarta, przyjętego gromkimi oklaskami, zaczęły napływać przed pomnik dywizye złożone z Towarzystw kościelnych i narodowych. Z Wabansia ave. wyłaniały się coraz to nowe szeregi Sokołów, Sokółek, rycerstwa i grup świeckich. Towarzystwa salutowały odsłonięty już pomnik prezentowaniem broni lub przechodziły około niego z odkrytą głową. Chorążowie odłączali się od swych grup i ustawiali swe sztandary na około pomnika przyczem zasłonili pomnik takim lasem proporców z chorągwiami o barwach amerykańskich i polskich, że z estrady nie było wreszcie widać nadciągających nowych szeregów. Cały niemal park zamienił się wreszcie w jedno wielkie zbiegowisko tłumu budzącego podziw innonarodowców którzy po raz pierwszy uwierzyli, że Chicago posiada po Warszawie największą liczbę polskich mieszkańców. Z powodu deszczu opuszczały park dziesiątki osób, a na ich miejsce napływały tysiące.

W tych warunkach odczytal P. M. Stęczyński, prezes Związku Nar Pol., głosem dźwięcznym i donioslym swą polską mowę patryotyczną, w której wykazywał czyny Kościuszki i jego prawo do pomnika na tutejszej ziemi. Ostatnim mówcą był senator związkowy stanu Illinois p. P. A. J. Hopkins, zdeklarowany przyjaciel Polaków, a zwłaszcza tutejszej emigracyi. Sławił on Tadeuszę Kościuszkę, jako bojownika, ktory przyczynił się pod wodzą Waszyngtona do oswobodzenia Stanów Zjednoczonych z niewoli angielskiej, pokazał nadto, że nie obcą jest mu rola, jaką Kościuszko odegrał w Europie, jako naczelny wódz Polaków, walczących za te sprawy, które każdemu Amerykanowi są drogie: za równość, wolność i niepodległość. — Mowę senatora Hopkinsa przyjmowano grzmotami oklasków.

Nie ulega wątpliwości, że deszcz wczorajszy nie przyczynił się do uświetnienie uroczystości, lecz nie można powiedzieć, ażeby ujął coś z jej znaczenia. Sam fakt odsłonięcia pomnika jest wypadkiem wielkiego dla nas znaczenia, jak tego dowodzi list prezydenta rzeczypospolitej i telegramy nadesłane ze Lwowa, Krakowa i Poznania. Nie mniejsze posiada dla nas znaczenie solidarność, okazała przez wszystkie nasze, nie powiemy stronnictwa, lecz oboziki i frakcye, jaką przystąpiliśmy do czczenia duia wczorajszego. Doniosłość tej uroczystości oceniła należycie cała tutejsza prasa nie polska, nie wyjmując gazet niemieckich. — Dzisiejsza ,,Staatszeitung", zwykle nam wroga, nie mogła zdobyć się na twierdzenie, że Kościuszko nie zasługuje na miano polskiego i amerykańskiego bohatera, przyznała nadto, że obchód wczorajszy był wspaniałym.

Gazety tutejsze podają liczbę uczestników w pochodzie na 50 000, a liczbę wszystkich osób, obecnych w parku na 100,000. Nie liczyliśmy ani jednych ani drugich, lecz zapewniono nas, że karet biorących w pochodzie udział, było 700, a co jedna to piękniej udekorowana, — niż druga.

Bankiet w hotelu Great Northern.

Komitet budowy pomnika Kościuszki musiał się zastosować do przyjętego powszechnie, a zwłaszcza w Ameryce, zwyczaju ażeby zakończyć uroczystość odsłonięcia pomnika bankietem w jednym z największych hotelów w mieście, dla tych, którzy zechcą w takim bankiecie wziąć udział i dla wybitnych niektórych gości, którzy swoją obecnością zaszczycili uroczystość i przyczynili się do jej uświetnienia. Bankiety takie miewają również z tego względu ważne znaczenie, iż jest zwyczajem wygłaszać na nich mowy tak zwane toasta, które często bywają ważniejsze, aniżeli w czasie samej uroczystości, bo program tejże może obejmować tylko mowy do samej ceremonii zastosowane.

Bankiet odbył się w hotelu Great Northern. Sala bankietowa była pięknie udekorowaną, ozdobioną portretami Waszyngtona, Kościuszki i McKinleya, a w czasie samej wieczerzy przygrywała muzyka. Biletów było sprzedanych i wydanych tyle, ile gości sala pomieścić mogła kto zgłosił się za późno, biletu już otrzymać nie mógł.

Opisywać nie będziemy samej wieczerzy, ani jadłospisu podawać tu nie myślimy; rzeczy to podrzędne. Obchodzą nas głównie tak zwane ,,toasta" wygłoszone po wieczerzy.

Jako mistrza ceremonii, pan M. A. La Buy, prezes komitetu budowy, przedstawił rzecznika miejskiego, pana J. F. Smulskiego. Ten zanim zaczął przedstawiać mowców, jak tego urząd jego wymagał, nie mógł się powstrzymać, ażeby raz jeszcze nie zaznaczyć, iż pomnik Kościuszki, który w tym dniu odsłonięto, był pierwszym w tym rodzaju pomnikiem naszego bohatera na całym świecie. Opisał przy tej sposobności mogiłę (czyli kopiec) Kościuszki w Krakowie, który innego rodzaju jest pomnikiem.

Następnie powołał na pierwszego mówcę pana T. M. Helińskiego, — sekretarza Związku Nar. Pol., który wedle programu miał wygłosić toast na cześć Stanów Zjednoczonych.

Bardzo wymownie pan Helinski wywiązał się ze swego zadania i starał się z kurtoazyi ku naszej przybranej ojczyźnie, wykazać zalety i zasługi tego kraju przodującego na całym świecie w szerzeniu idei prawdziwej wolności. Mowa jego jednakowoż oczywiście więcej dla Amerykanów, to jest dla obcych gości była przeznaczoną i chociaż była piękną, mniej Polaków interesować musiała, aniżeli, mowy następujące.

Drogim mówcą był JE. ks. Arcybiskup chicagoski, Najprzew. ks. Quigley. Podczas gdy pierwszy mówca, Polak. mówił o Ameryce, drugi, Amerykanin obrał sobie temat o Polsce. Żałujemy. że nie posiadamy stenogramu tej mowy; wywołała ona taki entuzyazm u zgromadzonych, że co chwila przerywano mowy przeciągłymi oklaskami: byłoby dla nas wielką przyjemnością, gdybyśmy byli w stanie mówę podać w tłómaczeniu. Ks. Arcybiskup rozpoczął od wspomień ze swej młodości, kiedy jako chłopiec uczył się dziejów świata, i wtedy już zaczął podziwiać historyę Polski, która, jeśli dziś geograficznie nie istnieje, to przecież historycznie tak żyje, jak żaden inny naród na całym świecie. Z nadzwyczajnym zapałem wykazywał dziejowe znaczenie i zasługi polski w obec całej Europy i całego chrześcijaństwa; wspomniał że właśnie dzisiaj Kościół przez usta wszystkich swoich sług, wszystkich kapłanów, wspomina rocznicę obronienia świata chrześcijańskiego przed nawałą turecką przez wielkiego Jana III Sobieskiego; wykazywał, że w literaturze, we wszystkich gałęziach nauk, i sztukach pięknych Polska zaszczytne zajmuje miejsce pośród wszystkich narodów i tyle ma żywotności w sobie, ile trudno u innych jest znaleźć. Polak prawy spodziewa się dla swojej Ojczyzny odzyskania niepodległości, pragnie jej i dąży do niej; zapewniał, — że Bóg błogosławi takim pragnieniom i wyraził nadzieję, że Polska tę niepodległość odzyska, zajmie należne jej miejsce między narodami i posłannictwo swe dalej szczytnie pełnić będzie.

Świetność wymowy, widocznie szczere przekonanie, wielki zapał, z jakim przemawiał ten ten dostojnik Kościoła zwiększały znaczenie słów przez niego powiedzianych i chwilami prawdziwy zachwyt wywoływały u słuchaczy.

Trzecim z kolei mówcą był Wiel ks. Władysław Zapała C. R. który przemówił po polsku.

Miał następnie przemówić burmistrz Harrison, ale mistrz ceremonii oświadczył, że burmistrz zmuszony był wyjechać z miasta i wyjeżdżając napisał list do p. M. A. La Buya z usprawiedliwieniem i powinszowaniami dla Polaków w tym dniu dla nich tak uroczystym.

Jakkolwiek nie było tego na programie, mistrz ceremonii, w celu wynagrodzenia uczęstników bankietu za zawód doznany, poprosił o przemówienie do zgromadzonych Najprzew. ks. Biskupa Muldoona, który uprzejmie przychylił się do żądania i w swojej pięknej mowie wykazywał, iż Polacy, którzy w Chicago stanowią 10 część ludności miasta, a w Stanach Zjednoczonych 35 część całej ludności, takiemi odznaczają się zaletami, że otwartemi rękami w Ameryce powinni być przyjmowani, że niesprawiedliwością jest, jeżeli im się drzwi zamyka Jest to naród religijny, szanujący prawa i ustawy i przywiązany do ognisk domowych, a wszelkim przewrotnym doktrynom przeciwny. — Zalety to, jakiemi mało który inny naród poszczycić się może.

Nastąpiły na zakończenie dwa krótkie przemówienia. Tym dwom ostatnim mówcom (wedle przyjętego zwyczaju) ograniczono czas mówienia do pięciu minut. Pierwszymi z nich był redaktor ,,Zgody", prof. T. Siemiradzki. Rozwinął on w tym krótkim przeciągu czasu wielkie bogactwo myśl. Zdefniował najpród ,,wielkiego człowieka", jak on go pojmuje. Wielki człowiek tem się odznacza, że wszystkim stronnictwom, choćby najsprzeczniejszym, umie wskazać właściwe drogi, tak, że po jego śmierci uważa go za swego, każde na niego się powołuje, podczas gdy on stoi nad wszystkiemi do wspólnego je wiodąc celu. Wedle mówcy dwóch mieliśmy takich wielkich ludzi w naszych dziejach ostatniej doby: byli to Kościuszko i Mickiewicz. Wykazawszy, czem dla nas był Kościuszko, mówca powiedział, że on był jednym z mężów, których Opatrzność zsyła, kiedy nawa okrętu narodu przechyła się, grożąc zatonięciem. Jeżeli kto, to on właśnie tylko mógł ją uratować; Opatrzność nam go zesłała jako wzór zbawcy narodu. Gdyby mu się udało, okręt uratować, to stanąłby niesłychanie wysoko, obok najsławniejszych mężów dziejów świata. Okręt jednakowoż utonął: ale stało się, że chociaż okręt utonął załoga ocalała i uratowała się, i żyje, — a właśnie Kościuszko był owym mężem który pchnął ją w kierunku ściśle oznaczonym, w którym iść winna, ażeby odzyskać to, co utraciła, i od którego zbaczać nie powinna. Dlatego to Kościuszkę uważać musimy za męża przez Opatrzność zeszłanego.

Zanim mistrz ceremonii powołał ostatniego mówcę. odczytał telegramy, które wieczorem nadeszły na ręce prof. Siemiradzkiego. Było ich cztery, wszystkie z Detroit, z powinszowaniem uroczystości odsłonięcia pomnika. Nadesłali je: Profesorowie polskiego Seminaryum, — Sokoli, i pp. R. Piątkowski i L. Haduch.

Nastąpiło ostatnie przemówienie wygłoszone przez p. K. Neumana, poczem p Smulski oznajmił że bankiet się zakończył.

Główne daty z życia Tadeusza Kościuszki.

Urodził się 4go lutego 1746 r. w Siechnowicach, województwie Brzeskiem.

Wstąpił do Korpusu Kadetów w Warszawie 18 grudnia 1765.

Awansowany patentem królewskim na chorążego 20go grudnia 1766.

Awansowany na oficera (podbrygadjera) w maju 1768.

Pozostał przy korpusie z płacą 200 złotych rocznie w roku 1769.

Wyjechał na studja zagranicę na początku 1770go.

Wrócił do kraju w końcu 1774.

Wyjechał powtórnie zagranicę w październiku 1775.

Wyjechał do Ameryki w czerwcu 1776.

Opracował plan fortyfikacji portu Filadelfji w październiku 1776 (otrzymał za to 250 dolarów.)

Otrzymał od kongresu nominację na inżenjera w służbie Stanów Zj. z pensją 60 dolarów na miesiąc i rangą pułkownika 18 października 1776.

Poznał się w Filadelfji z generałami Putnanem i Gatesem na wiosnę r. 1777

Przyłączony do armii Gates'a 25 marca 1777.

Obwarował obóz nad rzeką Hudsonem w lipcu 1777.

Zbudował drugi obóz na prawym brzegu Hudsonu w sierpniu 1777.

Kapitulacja Burgoyn'e pod Saratogą 17 października 1777. Generał Gates pisał do kongresu: ,,Pułkownik Kościuszko wybrał i oszańcował pozycję".

Waszyngton uczy się na pamięć nazwiska Kościuszki i pisze o nim do prezesa kongresu te słowa: ,,A gentleman of science and merit" — tj. człowiek nauki i zasługi.

Kościuszko odwiedza Pułaskiego w Trentonie 25 grudnia 1777.

Rozpoczyna fortyfikowanie brzegów Hudsonu, a mianowicie budowę twierdzy Westpoint 26go marca 1778.

Waszyngton pisze: 22go kw.1778 ,,Ponieważ pułkownik Radiere — (francuz) i pułkownik Kościuszko nigdy nie zgodzą się na jedno, więc sądzę, że lepiej będzie kazać Radierowi, aby wracał, tembardziej, że Kościuszko lepiej nadaje się do charakteru i ducha naszego ludu".

Waszyngton stoi obozem w West point od lipca do grudnia 1779; — Kościuszko wykończa ostatnie fortyfikacje.

Kościuszko prosi po ukończeniu robót o translokację do armji południowej 3 sierpnia 1780.

Waszyngton udziela mu pozwolenia własnoręcznym listem 4go sierpnia 1780.

W grudniu i styczniu 1781 robi pomiary i bada okolice. Johnson pisze: ,,Pomiary sławnego Kościuszki nad rzekami Pedee i Catawba miały wielki wpływ na dalszy przebieg kampanji".

Kościuszko sypie szańce i prowadzi roboty oblężnicze pod twierdzą Ninety Six w maju 1781.

W czerwcu 1781 gen. Greene pisze w raporcie: ,,Do liczby najużyteczniejszych towarzyszów należał pułkownik Kościuszko".

Kościuszko walczy w bitwie pod Eutaw Springs 8 września 1781 i ocala życie jeńcom angielskim.

Obiera pozycję pod obóz w Round O 50 mil od Charlestonu w listopadzie 1781.

Walczy pod Charlestonem przez cały rok 1782.

Waszyngton pisze do kongresu o awans dla Kościuszki 2 października 1783.

Kongres nadaje Kościuszce rangę generała ,,z uznaniem jego długich wiernych i wielce cennych zasług" 13 paźd. 1783.

Przyjęty do ,,Towarzystwa Cyncynnatów" 19 czerwca 1783.

Odpłynął do Francji w lipcu 1784.

Mianowany generał—majorem wojsk polskich 1 paźd. 1789,

W wojnie 1792 roku Kościuszko opiera się pod Dubienką 18 lipca 1792 w 6000 ludzi przeciw 20,000 moskalom.

Po przystąpieniu króla do Targowicy podaje się Kościuszko 25go lipca do dymisji i wyjeżdża zagranicę.

Powołany na Naczelnika Narodu Kościuszko staje 24 marca 1794 na rynku krakowskim, składa przysięgę i powołuje naród do broni.

Zwycięstwo pod Racławicami 4-go kwietnia 1794.

Manifest z obozu pod Połańcem regulujący położenie ludu wiejskiego 7 maja 1794.

Bitwa pod Szczekocinami 6 czerwca 1794.

Rozpoczęło się oblężenie Warszawy przez prusaków i moskal 27 lipca 1794,

Oblężenie zniesione; prusacy się cofnęli 6go września 1794.

Klęska pod Maciejowicami 10go paźd. 1794.

Kościuszko ciężko ranny dostaje się do niewoli.

Przychodzi do przytomności w niewoli rano 11 paźd.

Przybywa do Petersburga 10go gr. 1794

Car Paweł I zjawia się w więzieniu Kościuszki i wraca mu wolność 26 listop. 1796.

Kościuszko wyjeżdża z Rosji zagranicę 19 grudnia 1796.

Przybywa do Sztokholmu 27go stycznia 1797.

Przybywa do Londynu 30go maja 1797.

Przybywa do Filadelfiji 18 sierpnia 1797.

Otrzymuje list powitalny od Waszyngtona 31 sierpnia 1797.

Napisał testament i złożył go w ręce Tomasza Jeffersona 5go maja 1798. Tym dokumentem Kościuszko upoważnia Jeffersona do sprzedania gruntu nadanego mu przez kongres i używania pieniędzy na wykupywanie murzynów z niewoli.

Po śmierci Kościuszki okazało się, że fundusz ten wynosił 13000 dolarów. Jefferson zrzekł się zarządzania nim z powodu podeszłego wieku (liczył wtedy 75 lat). Za te pieniądze założono w Newark szkołę dla dzieci murzyńskich.

Latem roku 1798 Kościuszko wyjechał do Francji.

Odesłał carowi Pawłowi 1200 rubli które mu car przeznaczył na drogę, a które leżały nietknięte w banku londyńskim 4 sierpnia 1798. Car Paweł każe poszukiwać Kościuszkę w kraju i uwięzić w razie znalezienia.

Przez cały czas rządów Napoleona Kościuszko mieszka bezczynnie we Francji.

Po upadku Napoleona w r. 1814 konferuje w Paryżu z carem Aleksanderem I.

Bawi w Wiedniu podczas kongresu wiedeńskiego w 1815.

Osiada w październiku 1815 w Solurze w Szwajcarji.

Umiera tamże 15go października 1817.

Bellaire, Ohio.

Grupa No. 7 należąca do Amalgamated Assoc. Iron, Steel and Tin Workers, uchwaliła na zebraniu, że nie wróci do pracy bo kompania nie chciała podpisać zeszłorocznej skali płacy, kończącej się 15go Września. Około 500 ludzi rzuciło pracę. Strajk ten dotknął stalownie Wheeling Steel and Iron Co. w Benwood, W. Va.

Świat byłby bez kobiet jak ogród bez kwiatów.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Kobylin.

We wsi Paczkowie spaliło się 15 gospodarstw z wszystkiemi budynkami.

Kłecko.

Na polu znaleziono Antoninę Mrozińską obłąkaną w stanie bardzo wycieńczonym. Błąkała się przez dni 13 i żywiła się wodą i grochem polnym. Zawieziono ją do Dziekanki, do zakładu.

Poznań.

Angielski czas pracy, to jest bez przerwy obiadowej, zaprowadzony zostanie od 1 października w tutejszych sądach: nadziemiańskim, ziemiańskim i ławniczym. Wkrótce pewnie i reszta państwowych urzędów — rejencya i dyrekcya kolei — zaprowadzą to nowaterstwo.

Karłowiec.

Straszny pożar nawiedził Karłowiec w powiecie opolanowskim. Spaliła się połowa wsi — ogółem pastwą płomieni stały się 52 budynki, w tem 16 domów mieszkalnych. Zginęło też wiele bydła. Wielu straciło całe mienie, ponieważ nie byli zabezpieczeni.

Poznań.

Bank Spółek Zarobkowych ogłosił sprawozdanie, z którego okazuje się że rozwój instytucyi jest wprost świetny. Obroty wyniosły w 1903 r. 220,000,000 marek, podczas gdy 1902 r. wynosiły tylko 161,000.000 marek.

Nowe wydalenie Polaka.

Z Siemionki pod Strzelnem w Poznańskiem donoszą: Robotnik Szałwiński z Królestwa Polskiego, od 28 lat w Prusach zamieszkały, musi najpóźniej do 1 października b. r. opuścić granice państwa pruskiego wraz z całą swoją rodziną, ponieważ władza stwierdziła, że jest od poddanym rosyjskim.

Strzelce Szląsk.

W niedzielę d. 7 zm. poświęcony został kamień węgielny pod nowy kościół parafialny. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Garnczarski, w asystencyi dwóch miejscowych kapelanów. Mowę polską wygłosił ks. proboszcz Grund, z Imielnicy. Niemiecką ks. prob. Barys z Jarysowa. W końcu odbyła się wspólna uczta.

Królewska Huta.

W straszny sposób stracił życie dozórca maszyn Ignacy Wistał. Był on zatrudniony przy wysokich piecach (Hochofenbetrieb). Był zatrudniony smarowaniem maszyn olejem. Przytem dostał się pomiędzy koła, które mu zupełnie urwały głowę. Nieszczęśliwy liczył 49 lat, był żonaty i ojcem 9 dzieci.

Dobrodzień. Szląsk.

Przechodziła tu straszna burza nad okolicą połączona z huraganem. Szkody wyrządzone przez huragan są ogromne. Na przestrzeni 1 kilometra leży 13 drzew wyrwanych z korzeniami. Drzewa objętości pół do trzy czwarte metra stoją przez pół złamane i tamują komunikacyą do Lublińca i Oleśnicy. Ze stodół pozrywane są dachy, nad drogami leżą krzyże połamane. Żniwo owocowe jest zupełnie zniszczone.

Opole. Szląsk

Przy rozkopywaniu fundamentów południowej części zamku Piastowskiego w tutejszem parku znaleziono żelazny berdycz, obosieczną siekierę, i kilka starych kul armatnich, które oddano do tutejszego muzeum. — Na placu boju z hererosami w południowej Afryce został jak donoszą urzędownie z Okahanii, raniony w szyję podoficer Laxy pochodzący z Opola.

Pelplin.

Korespondent "Gaz. lwowskiej" opisuje barwnie zwiedzanie Pelplina i siedziby biskupów chełmskich, wespół z ks. arcybiskupem Bilczewskim. Prześlicznie — pisze usytuowany jest pałac biskupi, do którego się wchodzi przez most zwodzony do kilkodziesięcio-morgowego parku, przez który malowniczo przepływa rzeka Wierzyca, dopływ Wisły. Wielką ozdobą tego parku są starożytne lipy, które pamiętają czasy przedkrzyżackie, gdyż zasadzone być miały jeszcze za panowania książąt pomorskich, Mestwina II, założyciela klasztoru. Nadto znajduje się w parku rybne jezioro i dziewięć mniejszych stawów, tem bardziej malowniczych, że położone są w rozmaitym poziomie. Po dwugodzinnem oglądaniu rezydencyi biskupiej, ktore przerwane być musiało ze względu na znużenie drugiego gościa, sędziwego księdza biskupa warmińskiego Andrzeja Thiele, wprowadzono nas do pałacu biskupiego, gdzie we wielkiej sali recepcyjnej cała kapituła chełmińska in gremio powitała ks. arcybiskupa lwowskiego. W sali jadalnej zasiedli do stołu prócz dostojnego gospodarza: ks. arcybiskup lwowski i ks. biskup warmiński, dziesięciu kaników kapituły chełmińskiej, dwaj kapelani biskupi i dwie osoby cywilne, syndyk biskupi i piszący niniejszą relacyę. Sala jadalna jest najciekawszą komnatą w pałacu biskupim ze względu na to, że na jej ścianach zawieszone są portrety szesnastu biskupów chełmińskich. Między biskupami ośmnastego wieku wpadł mi w oczy ks. Karol Hohenzollern, dawniejszy opat oliwski, członek panującej dziś dynastyi pruskiej, ale z bocznej linii, która pozostała katolicką. Ks. biskup chełmiński, powstawszy, wygłosił na powitanie ks. arcybiskupa lwowskiego toast w języku polskim, w słowach nader serdecznych, a następnie w przemówieniu niemieckiem powitał drugiego swego gościa ks. biskupa warmińskiego, dawnego rektora seminaryum pelplińskiego.

Piła.

Przed kilkunastu dniami uratował hr. Potulicki Skorzowski z Próchonowa w mieście naszem synka sędziego ziemiańskiego p. Arndta od niechybnej śmierci. Chłopiec wsiadł na kozieł zaprzężonego powozu, od którego woźnica na chwilę się oddalił, poczem konie niebawem ruszyły z miejsca. Przypadkiem ulicą przechodząc hr. Potulicki, dostrzegł grożące niebezpieczeństwo i z narażeniem własnego życia zdołał powstrzymać zbiegane konie. Czyn ten odważny znalazł należyte uznanie.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Tarnobrzeg.

Dwie wielkie uroczystości: religijna i narodowa, odbyły się w pierwszej połowie września w Tarnobrzegu. Mianowicie dnia 8go września koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, dnia 9 września zaś odłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego Przy pomniku przemawiał marszałek Badeni i poseł włościanin Bojko. Po południu tego dnia przedstawiono na polach dzikowskich pod Tarnobrzegiem przy pomocy piechoty i konnicy włościańskiej, bitwę racławicką.

Lwów.

Według wiadomości z wydziału krajowego sejm zbierze się dopiero podobnie, jak w roku zeszłym w ostatnich dniach września.

Wydział krajowy wysłał w tych dniach do ministerstwa spraw zagranicznych obszerny memoryał, wykazujący konieczną potrzebę utworzenia we Lwowie konsulatu amerykańskiego ze względu na stosunki handlowe a w szczególności emigracyjne, jakie łączą obecnie Galicyę z Ameryką. Podobny memoryał wysłał też i magistrat lwowski.

Pożar.

W Brańczycach wielkich wybuchł pożar, — w domu Abrahama Dukatenzeilera, który rozszerzył się błyskawicznie i pochłonął 26 zagród włościańskich.

Cieszyn.

Polskie paralelki przy Seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie Formalności z powodu urządzenia polskich paralelek przy seminaryum nauczycielskim zupełnie już zostały załatwione, tak, że z dniem 14go września br. zostanie otwarty pierwszy kurs polski, umieszczony w budynku szkoły polskiej „Macierzy szkolnej" przy ulicy Sydonji.

Pożary,

W Porsze janowskiej zniszczył pożar cztery zabudowania gospodarskie na szkodę siedmiu tysięcy koron. W Bratkowicach, powiat Gródek, pochłonął pożar 8 zagród włościańskich wraz ze zbiorem. Szkoda wynosi 10 tysięcy koron. W powiecie dąbrowskim spłonęły: W Swarzowie trzy zabudowania włościańskie ze zbiorami oraz domy Andrzeja Boryckiego i Katarzyny Boryckowej, wartości 7400 koron; — W Sutkowie al. Gruszów, stodoła ze zbiorami. W pow. tarnowskim: W Skrzyszowie zniszczył pożar dwa domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie, wartości około 25000 kor. W Koszycach Wielkich spaliło się siedm domów wraz z zabudowaniami. Pożar wywołały dzieci, bawiące się zapałkami. W Pistorowicach, pow. Jarosław, zniszczył pożar 90 gospodarzy. W Brzezinie pow. Żydaczów, zgorzało 11 gospodarstw włościańskich. W Stryju spaliło się 17 gosp.

Utonięcie nauczyciela.

W gminie Laskówka, pow. Dąbrowa, utopił się podczas kąpieli nauczyciel ludowy, Józef Halastra, liczący 23 rok życia, Syn ubogich rodziców, własnemi siłami ukończył seminaryum i oddał się prawdziwym zapałem pracy nauczycielskiej na wsi. Taktem, gorliwą pracą i wielką miłością ku ludowi, zjednał sobie miłość i szacunek całej okolicy, to też śmierć jego boleśne wrażenie zrobiła na wszystkich. Dowodem wielkiej miłości, jaką się cieszył między ludem, był jego pogrzeb. Licznie zgromadzony lud z dziatwą szkolną, oddał ostatnią przysługę swemu dobremu nauczycielowi i wielkiemu przyjacielowi ruchu ludowego. Cześć jego pamięci!

Dr. Korber we Lwowie.

Lwów, 1 września. (T. wl. G.) Prezes gabinetu austryackiego przyjął wczoraj deputacye rusinów, — chwalił wobec niej działalność namiestnika hr. Potockiego, doradzał im wejście w porozumienie z polakami.

Lwów.

Lwów, 1 września. (T. wł. G) Rusini urządzili wczoraj wiec demonstracyjny, na którym deputacja złożyła sprawozdanie ze swego przyjęcia u prezesa ministrów.

Wiec miał przebieg bardzo burzliwy. Wołano, że Korber jest „polskim ministrem".

Uczestnicy wiecu, w liczbie 4000 pomiędzy nimi kobiety i duchowni, udali się tłumnie przed pałac namiestnictwa, gdzie mieszka dr. Korber chcąc wykonać demonstracyę.

Policya powstrzymała pochód w drodze. Przyszło do krwawego starcia przed pałacem namiestnictwa.

W starciu poraniono mnóstwo osób. Znaczną liczbę demonstrantów aresztowano.

Dr. Körber i hr. Potocki przyglądali się tej scenie z balkonu.

Zakopane.

Z Zakopanego donoszą, że po kilkudniowej, panującej tam ulewie i znacznem oziębieniu się powietrza, wypogodziło się nieco, a wtedy zobaczono kilka szczytów bielających od śniegu, I tak GoryczkowaCzuba pokryta zupełnie śniegiem, jak w grudniu lub styczniu; Koszysta również zasypana. Śnieg sypał więc gęsto na niewielkiej bardzo wysokości. W każdym razie badzi niezwykłe wrażenie, że po upałach dochodzących do 40 stopni C., mamy przed oknami krajobraz zimowy na górach, a na dolinie pola nieskoszonego owsa.

Ku czci Sobieskiego.

Wiedeń. Tablicę, poświęconą pamięci Sobieskiego, wmurowano w ścianę kaplicy na Kahlenbergu. — Obecnie pod kierownictwem budowniczego Czunki, kończą się roboty malarskie. Postanowiono, że odsłonięcie nastąpi w niedzielę dnia 9 października r. b. Odbędzie się najprzód nabożeństwo solenne, potem zaś w obszernej sali hotelowej na Kahlenbergu uroczystość historyczno-narodowa. — Kolonia polska w Wiedniu pragnęłaby, aby obchód wypadł jak najświetnej, aby przypomniał Wiedeńczykom, iż ocalenie stolicy Habsburgów od zalewu tureckiego zawdzięczają mężowi polskiemu.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Obstalunek na Daleki Wschód.

Fabryka łódzka Hirszberga Wilczyńskiego i Gartnera otrzymała następujące obstalunki dla walczącej na Dalekim Wschodzie armii: pół miliona kosiblek wełnianych i milion rękawiczek.

Nowe cudowne dziecię.

W pociągu odnogi mławskiej, — dążącym do Warszawy, wagony klasy 3ciej odwiedził jakiś drab brodaty z chłopcem kilkoletnim.

Na rozkaz „impresarya" malec ściągał obuwie i ukazywał ciekawym swoje, według wyrażenia przedsiębiorcy, „obie prawe nogi" Chłopak miał rzeczywiście obie stopy kształtu jednakowego z palcem wielkim od strony lewej.

Miłośnicy „sensacyi" do czapki wydrwigrosza, wyzyskującego kalectwo malca, hojnie wyrzucali miedziaki.

Sport szczudłowy.

Za przykładem francuzów, którzy od paru lat wskrzesili oddawna zaniedbany sport chodzenia na szczudłach i u nas zaczynają się pojawiać szczudlarze wśród starszej młodzieży.

Jeden z nich, 19letni K. R., uczeń szkoły technicznej, nabrał takiej wprawy, że po trzy do czterech mil bez odpoczynku przebiega na szczudłach.

W tych dniach odbył taką szczudłowską wycieczkę z Warszawy do Grójca i nazajutrz również na szczudłach powrócił.

Zamiąst ziemniaków.

Kwestya zaopatrywania miejscowości Królestwa Polskiego, dotkniętych nieurodzajem ziemniaków w zapasy kaszy jaglanej, żywo interesuje świat przemysłowy tutejszy.

Producenci rosyjscy t. j. młynarze, na wieść o mających nastąpić zapotrzebowaniach, podnieśli ceny kaszy w stosunku do dość znacznym.

To skłania naszych przedsiębiorców do sprowadzania z Cesarstwa wprost od rolników prosa i zakładania w Warszawie młynów specyalnych do wyrabiania jagieł.

Jak nas poinformowano u źródła urządzenia takich młynów, na wzór rosyjskich są tanie i proste.

Produkcya żelaza w Królestwie Polskiem.

Według wykazów urzędowych, produkcya górnicza w styczniu r.b. wynosiła: żelaza lanego w okręgu górniczym Królestwa Polskiego wyprodukowano 1.853 891 pud; żelaza nieobrobionego 2,173,035 pud.; — wyrobów gotowych z żelaza i stali 1,841,381 pudów.

Sprawozdanie zaznacza, że wykazy produkcyi żelaza dokonywane są przez zakłady hutnicze Królestwa Polskiego tylko co kwartał, inne zaś okręgi górnicze dają je co miesiąc. Niejednolitość ta utrudnia sporządzenie ścisłych wykazów dla Królestwa Polskiego w porównaniu z innemi rejonami.

„Spokój w Warszawie."

— Oberpolicmajster warszawski ogłosił w „Gazecie policyjnej co następuje:

„Zauważyłem, że na ulicy Dzikiej bardzo często zbierają się żydzi grupami w celu wywołania nieporządków, polegających na przeszkadzaniu przedstawicielom policyi i w pełnieniu obowiązków. Ażeby nie dopuścić do tego, polecam komisarzom cyrkułów policyjnych mostowskiego, bielańskiego i powązkowskiego zastosować środki następujące: 1) wzmocnić liczbę posterunków policyjnych, ustanawiając je od cyrkułu bielańskiego, na ulicy Gęsiej, między Dziką a nalewkami i od powązkowskiego na roguDzikiej i Niskiej; 2) od godziny 10 z rana do północy wysyłać patrolę policyjną na ulicę Dziką; 3) we dnie ustanawiać dyżury stróżów po jednym na sześć domów, 4) patrole kozackie z cyrkułu powązkowskiego, bielańskiego i mostowskiego za każdym razem powinny wyjeżdżać w ulicę Dziką; 5) dozorcy policyjny, do których należą rewiry wzdłuż ulicy Dzikiej, powinni nieść pomoc policyi posterunkowej i mieć ścisły dozór nad ludnością, zamieszkałą w ich rewirach. Zarządzający pierwszym okręgiem policyjnym ma skontrolować wszystkich stróżów przy ulicy Dzikiej i nieodpowiednich usunąć. Komisarze zaś policyjni przy każdej sposobności powinni utwierdzać ludność w powierzonych im cyrkułach w przekonaniu, że zastosowanie tych środków szczególnych dla utrzymania porządku w razie jego naruszenia pociągnie względem winnych również szczególne środki, gdyż każdy człowiek dobrze myślący ma zawsze możność usunięcia się od tłumu, gwałcącego porządek i spokój publiczny."

Warszawa.

Urzędnik kolejowy a zarazem artysta-malarz, zabawiwszy dość długo u znajomych w Sielcach za rogatkami belwederskiemi, spóźnił się na ostatni pociąg kolejki wilanowskiej.

Trzeba więc było wędrować piechotą a taki spacer w syngeltona w okolicy podmiejskiej nie należy do zbyt przyjemnych.

Doświadczył tego niebawem pan *_** ujrzawszy się znienacka otoczony przez trzech drabów, z których jeden błysnął mu nożem przed oczami mówiąc:

— Ani piśnij, bo w bebech.

Na taki argument p. *_** wręczył łotrom portmonetke z kilkunastu rublami. srebrny zegarek, ale to ich niezadowoliło.

—Rozbierać się do koszuli, tylko duchem, inaczej majcher będzie w robocie — zakomenderował rabuś.

Pan *_** próbował protestować. Zaledwie się odezwał, ut tu błysnęła zapałka i jeden z napastników rzekł:

— Dajcie no pokój, to mój malarz, dobry człowiek.

Ku zdumieniu napadniętego rabusie zwrócili mu zegarek i portmonetkę z której jednak pieniądze znikły.

Wszystko to trwało najwyżej 2 minuty i napastnicy pospiesznie umknęli.

Pan *_** w czasie ubiegłej zimy posługiwał się jako modelem pewnym urwisem, który miał wszelkie kwalifikacye na nożowca.

Z pewnością ów model, będąc wdzięcznym za dobre obejście się z nim malarza, stanął teraz w jego obronie.

A było już z panem *_** bardzo krucho.

Kopalnie złota.

Po kilkakrotnie ostrzegaliśmy naszych czytelników przed bezmyślnym kupowaniem akcyi rozmaitych kopalni złota, a to dlatego, że statystyka wykazuje, że dziewięćdziesiąt pięć procent wszystkich takich przedsiębiorstw, kończy się katastrofą dla akcyonaryuszy. Oprócz tego, wiele z takich kompanii nie ma uczciwej podstawy, tego najważniejszego czynnika potrzebnego do rozwoju jakiegokolwiek interesu. Wzorem świetnego powodzenia w interesie rozwoju, jest Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina Podstawa tegoż jest uczciwą, czysty sok winogradowy, najlepszy kalifornijski produkt i dobierane zioła, najlepsze jakie pieniądz może kupić. Olbrzymia sprzedaż tego kordyału, jest skutkiem cudownych uleczeń za jego pomocą dokonanych w chorobach żołądka i wnętrzności Nie zawiera zupełnie chemikalii, ani trucizny. Zasila, tonuje i odmładza żołądek, który potem przyjmuje każdy pokarm łatwo. Zażyta część pokarmu zamienioną zostaje w zdrową, bogatą krew i rozprzestrzenioną po całem ciele. Gdy kiedykolwiek zapotrzebujecie siły lub apetytu, Trinera Amerykański Eliksir Gorżkiego Wina, jest jedynym środkiem, który Was nigdy nie zawiedzie. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799, So. AshlandAve., Chicago, Ill., Pilsen Station.



Tak zmęczona.

Utrudzona i zmęczona zawsze. — Ból w plecach równy niemal kalectwu Ból głowy, nerwowy, niepokający, drażniący. Pochodzi to z choroby nerek.

Doansa Pigułki na chorobę nerek

wykurują i usuną wszelką oznakę choroby nerek, zaczynając od bólu głowy do najzawilszych komplikacyi chorób pęcherza.

Mrs. Peter End, żona p. P. End, modelarza, zamieszkałego pn. 1715 Jane str., pisze: Przekonałam się doświadczeniem, że pigułki Doans Kidney Pills są cennem lekarstwem na ból w krzyżach. — Przez długi czas boleści te dokuczały mi chwilowo i ustawały czasem, — a często były bardzo silne. Gdy z czasem się powiększały, posłałam dziecko do apteki po pudełko pigułek Doans Kidney Pills. Brałam po tem po dwie pigułki po każdem jedzeniu, a to okazało się tak skutecznem, że obecnie rada polecam je każdemu cierpiącemu na boleści opisane powyżej

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50 centów. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwisko Doans, i niebierzcie innych.

Poszukiwanie:

Poszukuję swojego męża, Walentego Warych. który przyjechał do Pittsburga w gościnę dnia 4 lipca, do krewnych i znajomych na Second ave z miasta Elisabeth, Pa. Kto by wiedział co o nim, lub on sam niech da znać do stroskanej żony.

Katarzyna Warych,
2358 Forbes str.
Pittsburg, Pa. 40

Odwołanie.

Ja niżej podpisany z żoną wzracam tę obelgę którą ja zarzuciłem panu Andersonowi i panu Franciszkowi Nogowskiemu, gdyż to nie jest nigdy prawdą co powiedziałam gdyż to jest wszystko w porządku.
Maryanna i Ignacy Paulak. 39

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że w razie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, a napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..............
Imię i nazwisko abonenta:..............
STARY ADRES: Nr. domu........ulica........
Miasto..............Stan........
NOWY ADRES: Nr. domu........ulica........
Miasto..............Stan........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Potrzeba.

Potrzeba agentów w każdem mieście do zbierania anonsów czyli ogłoszeń do Kalendarza Wielkopolanina na rok 1905. Dajemy dobre komisowe. — Zgłosić się do F. J. Kwiatkowski, Manager, 56—22nd str., Pittsburg, Pa.

KALENDARZ.

Kalendarz Wielkopolanina na r. 1905 jest już w druku i będzie wykończony na początku Listopada 1904. — Cena egzemplarza 25 centów. Wszyscy, którzy sobie życzą większą ilość Kalendarzy Wielkopolanina, muszą swoje zamówienia nadesłać najpóźniej do 1go Września. Kupującym te Kalendarze w większej ilości dajemy dobry rabat czyli komisowe. Kalendarz będzie piękny i bardzo stosowny dla składów kupieckich, które dają kostumerom prezent na Gwiazdkę. Zgłaszać się do Wielkopolanina, 56—22 str., Pittsburg, Pa.

Kobieta winna mieć cnotę w sercu, skromność w obliczu, łagodność w ustach a robotę w ręku.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

— Po tak pięknie przeprowadzonej wspaniałej uroczystości odsłonięcia pomnika Kościuszki w Chicago, — pewna klasa zawsze niezadowolonych wielkości, rozpoczęła pisać w niektórych gazetach jeremiady na temat, że w uroczystości owej: to było złe, to nie dobre, itd. itp. — Najbardziej szarpią się niektórzy o to, że przy odsłonięciu pomnika mowy były wypowiedziane w angielskim języku a tylko jedna w polskim! — Niesłuszne to pretensye, bo mowy te dedykacyjne czyli oddające miastu i Ameryce ten pomnik naszego bohatera wypowiedziane były głównie do *amerykanów*, nie rozumiejących po polsku. Do polaków nie potrzeba było wtedy zwracać się z mowami, boć każdy polak wie, kto był Kościuszko, na co jest pomnik, — a wiedzą o tem wszystkiem dobrze, bo się naczytali o tem od paru lat w gazetach a przedtem wiedzieli z książek i ze szkoły: kto był Kościuszko i na co są pomniki.

Pocóż więc miano koniecznie przy odsłonięciu pomnika wygłaszać same polskie mowy?.... W takim razie liczni amerykańscy goście, byliby tam jak na "niemieckiem kazaniu". Owszem, dobrze się stało, że mowy były w angielskim języku, bo przez to amerykanie, niemcy i innej narodowości ludzie usłyszeli wiele o Kościuszce, o Polsce, i o bohaterskiej przeszłości Polski. — O owych wiecznie zrzędzących i narzekających śledziennikach i zazdrośnikach podaje "Dziennik Chicagoski" następujące słuszne uwagi:

* * *

Rozumie się, że plamy można znaleźć i na słońcu. Kto chce, i w pomniku dopatrzy się słabych stron, i w pochodzie i na placu przed pomnikiem, i w programie uroczystości i — w "Jednodniówce". Ile osób brało udział w uroczystości, tyle głów, tyle zdań i uwag trafnych i mniej trafnych. Zdawałoby się przecież, że wobec wspaniałości dnia 11 września, której blasku nie zaćmił nawet deszcz, zamilkną głosy pustczyków, gnieżdżących się w naszych ruinach, że wobec przychylnych nam pism niemieckich, nie znajdzie się ani jedno piśmidło polskie, ośmielające się za przykładem naszych ulicznych pauprów obrzucać błotem te osoby, które osemkolwiek do uświetnienia uroczystości przyczyniły się.

* * *

Błaznom, którzy nie umieją skleić trzech słów publicznie, nie podobały się mowy arcybiskupa, biskupa i księdza, których każde zdanie wywoływało w słuchaczach zachwyt. Przybłędom z pod ciemnej gwiazdy nie wydawał się obchód dość polskim. Idyoci powołują się na świadectwa ograniczonych policyantów parkowych, ponieważ im się zdaje, że przy odsłonięciu pomnika bohatera dwóch światów, czczonego przez Polaków i przez Amerykanów twórcy West Point i wodza w chłopskiej sukmanie z pod Racławic, wielbionego przez cesarza Napoleona Wielkiego i jego pogromcę Aleksandra Pierwszego — Kościuszki, powinni Polacy tutejsi zapatrywać się na Niemców, kiedy ci w zamku któregoś parku odsłaniali pomnik jakiegoś tam Niemca Reutera.

* * *

Pokazywano nam w tych dniach "poszukiwanie" z adresem Jana M. Nowaka, a umieszczone w paru gazetach; — w poszukiwaniu tem w chytry sposób zamieszczone są i p o d a n e kolligacye poszukiwanych, przez co zupełnie niepotrzebnie i bezlitośnie rzuca cień na imię biednej, bezbronnej zakonnicy, która nic nikomu nie zawiniła ani brat jej, który też nikomu nic nie zawinił. Takie czepiania się i wycieczki na bezbronne kobiety są conajmniej brudem i jeżeli poszukiwacz ten nie przeprosi tej bezbronnej zakonnicy, natenczas i nasz "Wielkopolanin zacznie poszukiwania, zacznie zamieszczać sprawozdania "grand-jury" o "embezlementach" a przytem nie omieszka podać i "kolligacyi" i tytułów owego człowieka, który śmie dokuczać bezbronnym zakonnicom. Takie strząsanie ze siebie brudów na niewinną zakonnicę jest godnem tylko pogardy!

* * *

W sprawie wrzekomych angielskich wykładów religii w Akademii Sióstr Nazaretanek w Chicago, o czem gazety już wiele naczyniły hałasu, — pisze winoński "Wiarus" co następuje:

Wielkiego hałasu narobiły gazety z powodu, że Siostry Nazaretanki ogłosiły w swym programie naukę religii w języku angielskim. Byliśmy z góry przekonani, że Wiel. Siostry amerykanizować młodych panienek nie zamierzają, więc czekaliśmy, jak się sprawa skończy. W zeszłym tygodniu ks. kapelan tych Sióstr wysłał do interesowanych gazet sprostowanie, czyli wyjaśnienie sprawy, z którego dowiadujemy się iż niesłusznie napadano na Siostry Nazaretanki. Na życzenie wielkiej części rodziców kształcących się panienek u Sióstr Nazaretanek. Siostry wprowadziły na program trzy czy dwie lekcye tygodniowo wykładu religii po angielsku, aby na wypadek odwiedzin dostojników kościoła panienki nie musiały się rumienić, gdyby je zapytano o coś z religii w języku krajowym.

* * *

Katolicka Prasa.

Papież obecny, Pius Xty, będąc jeszcze patryarchą Wenecyi prowadził walkę z liberalnym i radykalnym zarządem miejskim, przy pomocy inspirowanej prasy i wówczas podobnie jak dzisiaj jeszcze, miał swój organ, dziennik "Difesa". W tych dniach papież przyjmował na posłuchaniu osobnem pewnego dziennikarza, a wziąwszy z rąk jego pióro, pobłogosławił je i oddał, mówiąc: "Niema dzisiaj wznioślejszego posłannictwa na ziemi, niż posłannictwo dziennikarza. Błogosławię symbol twojego zawodu. Moi poprzednicy błogosławili miecze i broń wojownikom chrześciańskich; ja mienię się szczęśliwym, że mogę błagać niebo o zlanie błogosławieństwa na pióro dziennikarza katolickiego".

(Ciekawa rzecz, coby Ojciec św. powiedział, gdyby się dowiedział, że taki katolicki "Promień" lub "Wiarus" szerzy zabobony między ludźmi, podając głupie i zabobonne ogłoszenia o "Planetach"?...... Czy postępowanie to nazwałby "*wzniosłem* posłannictwem na ziemi?.... O, wy "płanetniki"!....

* * *

Patryotyzm za gotówkę.

Znaczna liczba polskich gazet w Ameryce zaprzedała się w tym roku partyi republikańskiej i większa ich część prowadzi tę kampanię w sposób prawdziwie śmieszny. Można przecież pisać za jakąś partyą i to za pieniądze, boć politykierom pomaga się zwykle tylko za pieniądze, ale takie niesłuszne wychwalania partyi republikańskiej jakich się dopuszczają niektóre gazety, — sprawia w myślącym czytelniku obrzydzenie. I to zwykle piszą jakoby te pochwały pochodziły wprost ze serca redaktora! — Aż brzuch boli czytać takie rzeczy!

Piszą naprzykład:

"Partya republikańska czyni wiele dla emigrantów!"

(Może całuje każdego w.... rękę, gdy ten przybywa do Ameryki, i może żadnych biedaków nie wygnała ciupasem z powrotem do Europy?....)

"Partya republikańska sprawiła że są dobre czasy", — "partya republikańska kocha jednakowo Polaków, czy to z Księstwa Poznańskiego, czy to z Kongresówki lub Litwy, czy też z zaboru austryackiego, więc za nią muścicie głosować wszyscy Rodacy! Niech żyje Polska! Głosujcie za republikanami!"

Fe! wstyd, panowie!.... Czyż nie moglibyście tego inaczej pisać i nie udawać że to wszystko płynie z serca samego redaktora, który tej jesieni tak nagle ukochał republikanów (do wyborów tylko i to za pieniądze). Niedługo zaczniecie może pisać, że republikanie sprawili to, że deszcze i pogody przy nich zawsze na czas i że oni sprawili że mamy w Ameryce dobre świnia?.... Każde wydawnictwo przyjmuje płatne artykuły politykierskie, — ale można te przecież prowadzić w przyzwoitszy sposób! Nie potępiamy żadnej partyi, ale tak się znowu haniebnie lizać jakiejś partyi, to.... paskudnie!....

* * *

Protest Słowaków.

Nasi pobratymcy Słowacy dzielnie się spisali! Wysłali oni ostry protest do Międzynarodowego Pokojowego Kongresu, odbywającego swoje narady w St. Louis. — W proteście tym Słowacy wyliczają wszystkie krzywdy i prześladowania, jakich doznali od rządu Węgier i apelują do uczucia sprawiedliwości wszystkich Delegatów owego Kongresu w Saint Louis, — a są w tym Kongresie Delegaci wszystkich państw całego świata, więc tym sposobem cały świat dowiedział się o słowakach i o krzywdach im wyrządzanych. Protest ten a właściwie "Memoryał wydany został w formie książkowej, w formie broszury, i to w trzech językach: angielskim, francuskim i madziarskim, a rozesłany został redakcyom gazet w Ameryce i za granicą, — konsulom itp. — Doskonale postąpili Słowacy! — Szkoda że nasi przodownicy polscy nie pomyśleli o czemś podobnem, aby głośno zaapelować w naszej sprawie w obec całego świata....

* * *

Sejmy.

— W mieście Detroit odbył się w minionym tygodniu 8my Sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce. Sejm ten zakończył się dnia 15go.

Zarząd obrano następujący:

Franciszek Gratza, prezes; J. Rohlicr, wice-prezes, Jakób Leszczyński, kasyer; Ignacy Górski, sekretarz i Wiel. ks. Paweł Góra, doradzcą duchownym. Rada gospodarcza składa się z następujących członków: J. Sałaty, A Danielski i J. M ciołek. Na seminaryum polskie w Detroit przeznaczyło Stow. Pol. w Ameryce $300. Sejm IX odbędzie się w Milwaukee w parafii św. Kazimierza.

* * *

— W mieście Wilkes Barre, Pa., odbył się również w minionym tygodniu Sejm "Unii Polskiej".

Prezydentem został wybrany S. F. Jarmuż z Williambridge; liczy on lat 32, był nauczycielem, a zajmuje posadę klerka, w towarzystwie asekuracyjnem na życie, Mutual Life w Nowym Yorku.

Wice-prezydentami wybrani na stan Minnesota: Ant. Kubiak, ze St. Paul; na Stan New Jersey, Fr. Węgliński z Trenton; a na Pennsylvanię W. Malindziak z Hudson.

Pan Gebler został generalnym sekretarzem po raz trzeci, na dwa lata.

Wice sekretarzem wybrano pana Autczaka. Przewodniczącym zarządu wybrano ponownie Antoniego Wiśniewskiego. Kasyerem przez aklamacyę p. W. Uńskiego. Radcami wybrano Rocha Lewańskiego, J. Zagórskiego, J. Nagórskiego. Rewizorami kasy pana H. Bogackiego, K. Urbans, P. Kopruckiego i X. Kasprzaka. Lekarzem naczel. Dr. F. N. Pitass, którego w serdecznej przemowie przedstawił doktór Fronczak.

* * *

Czytamy w polskich gazetach lwowskich, krakowskich i innych co następuje:

"U ruskiego metropolity ks. Szeptyckiego we Lwowie stanęła niedawno deputacya ruskich księży z Ameryki północnej, którzy się domagają własnej stolicy biskupiej. Metropolita przyjął deputacyę bardzo serdecznie i przyrzekł poczynić starania w Watykanie, aby życzeniom Rusinów w Ameryce stało się zadość. Przy tej sposobności omawiano również kwestyę zjednoczenia władzy sufragana halickiego z węgierskim.

— Czytając powyższą nowinę, nasuwa nam się mimowoli pytanie, azali i nasi polscy księża w Ameryce nie mogliby częściej wysyłać jakiejś deputacyi do polskich "metropolitów" czyli Arcybiskupów, Prymasów i biskupów. prosząc, aby ci poczynili starania i wstawili się za nami tam gdzie należy?..

* * *

Dom emigracyjny.

Wiel. ks. H. Strzelecki wyjednał u konsulatu austryackiego zapomogę w kwocie tysiąca dolarów rocznie dla polskiego domu emigracyjnego.

* * *

Polskie Seminaryum w Detroit

Po nabożeństwie uroczystem, jakie się odbyło we czwartek. dnia 8go bm., w zakładowej nowej kaplicy, rozpoczął się w imię Boże nowy rok szkolny w Seminaryum Polskiem. Dzięki ofiarności publicznej, skutkem której stanęło nowe skrzydło przy Seminaryum Polskiem zakład nie znalazł się w tak przykrem położeniu, jak w latach poprzedzających. W nowej bowiem części znajduje się w parterowym poziomie przestronna kaplica w wysokości dwóch piątr i kilka większych sal przeznaczonych na klasy Miejsce, gdzie się znajdowała dawna kaplica używano tymczasowo na sypialnie. Na razie zapobiega to najniezbędniejszym potrzebom, gdyż wobec znacznie większego napływu młodzieży w tym roku nawet marzyć nie możnaby było o pomieszczeniu jej w dawnym gmachu. Utworzenie klas równorzędnych zniewala zakład do wykończenia wewnętrznego i urządzenia wyższych piątr nowego skrzydła, aby dać większą wygodę naszej młodzieży. Jak dotychczas zakład rozwijał się i rozszerzał dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego, tak i nadal zakład ten liczy na tę sarną pomoc i ma nadzieję, że dzieło to i nadal doznając poparcia tegoż społeczeństwa na jego pożytek rozwijać się będzie.

(,,Niedziela.")

Artysta Styka w St. Louis.

Przed paru dniami przybył do S. Louis słynny artysta polski Jan Styka, wraz ze swym 13 letniem synkiem również artystą malarzem niepośledniej miary.

Tutejszy ,,Globe Democrat" donosząc o przybyciu p. Styki, pisze co następuje:

Jan Styka najznakomitszy artysta jakiego Polska kiedykolwiek wydała, przybył tu w towarzystwie swego 13 letniego synka Tadeusza. Młody Styka odziedziczył geniusz swego ojca, i choć tak młody w latach wystawiał swe obrazy w salach sztuk pięknych w Paryżu.

Jan Styka cieszy się międzynarodową sławą jako znakomity ilustrator sztuki ,,Quo Vadis", na 15 olbrzymych obrazach. Zdobył on też uznanie całej Europy, wymalowaniem arcydzieła ,,Golgoty" oraz panoramy zwanej ,,Cyrkiem Nerona"

Pan Styka prawdopodobnie wystawi w St. Louis swe arcydzieło Quo Vadis. Publiczność amerykańska będzie miała sposobność zapoznać się z pracami polskiego artysty".

Br. Zegleń w Detroit.

W tych dniach do naszego miasta przybył brat Żegleń z SouthBend z próbkami swego kulochronnego wyrobu. Przybyły postarał się o to, że d. 17 odbędzie się publiczna próba z jego pancerzem.

Wczoraj brat Żegleń z p. Zyndą odwiedzili ks. F. Muellera i przy tej sposobności dano kilka strzałów do kawałka materyi jedwabnej. Strzelał komisarz policyi Fowle, a przy patrywali się: Major Maybury, pp. Zynda, Nieżorawski, Gratza i wielu innych delegatów sejmowych.

Próba ta wypadła pomyślnie, kule odbijały się materyi jak groch od ściany. Br. Żegleń jest pewien pomyślnego wyniku jutrzejszej próby.

(Dz. Polski.)

Próby z pancerzem brata Zeglenia

Dz. Polski z dnia 17go pisze:

W budynku policyjnym przy E. Fort ulicy poddano dziś rano próbie pancerz brata Żeglenia. Wynalazca ubrał się w kamizelkę zrobioną z swej materyi kulochronnej i rozkazał kilku policyantom strzelać do siebie. Ci zastosowali się do rozkazu, atoli nie bez pewnego wahania. Próba udała się pod każdym względem; kule odbijały się od pancerza jak groch od ściany, nie uszkodziwszy wcale wynalazcy. Komisarz policyi Fowle i superintendent Downey byli świadkami próby z pancerzem.

SYSTEM AWANSOWY OFICERA ROSYJSKIEGO.

Pewien oficer kozacki, zaprzyjaźniwszy się w szpitalu z sąsiadem swym, młodym oficerem rezerwy (polakiem), w przystępie szczerości dał mu taką radę:

— Gdy się atak rozpoczyna, przedewszystkiem korzystaj pan z zamieszania i strzelaj w łeb swemu komendantowi. Jest to najlepszy sposób uzyskania prędko awansu.

ŁASKA CARA.

Z powodu urodzin rosyjskiego następcy tronu wydał car następujące ułaskawienie:

1. Kacapom i kozom wolno nosić brody według własnego upodobania.

2. Szczurom i myszom wolno przechodzić bez paszportu z jednej gubernii do drugiej.

3. Żołnierze polegli na dalekim Wschodzie uwolnieni są od ćwiczeń wojskowych.

NA DOBREJ DRODZE.

— Cóż słychać nowego?

— Kuropatkin jest na dobrej drodze.

— I, gadanie! Wciąż się cofa.

— Na północ....

— Więc?

— Niech tak dalej postępuje, to dotrze wprzód do bieguna północnego, aniżeli Nansen, Peary lub ktoś rybądź inny z uczonych podróżników! Czyż to nie świetny tryumf?!

WET ZA WET.

Doktór. Panie poruczniku, jakiego doznałeś wrażenia, zabijając pierwszego człowieka?

Porucznik. Dość dziwnego. A pan, panie doktorze?

NAOKOŁO SWIATA

Bismark umarł.

We Friedericksrue, w Niemczech, umarł w niedzielę rano książę Bismark, ale nie ten stary, który oddawna siedzi w smole po uszy, lecz syn jego: Herbert Bismark.

Herbert Bismark urodził się w roku 1849ym i za życia swojego potężnego ojca sprawował wysokie urzęda w Niemczech, - gdy jeszcze jednak przed śmiercią swoją, stary popadł w niełaskę u cesarza, skończyły się wtedy dworskie fawory i młodemu i obaj poszli w odstawkę. Herbert B. jako człowiek, lichego był charakteru, czego dowód okazał uwodząc żonę szląskiego księcia z Bytomia (Beuthen), uciekł z nią do Włoch, a po kilku tygodniach rozpusty, porzucił ją haniebnie i wrócił do Niemiec by znów zostać porządnym" niemcem. Uwiedziona księżna umarła ze wstydu i rozpaczy a jej uwodziciel Herbert Bismark ożenił się z węgierską hrabianką Hoyes. Obecnie poszedł ,,ad patres" tam.... gdzie siedzi osławiony jego ojciec, w kompanii z większością szwabów, w smole pod same uszy.

Życzenie będzie spełnione.

Petersburg, 16 września. — Zapomnienie się cara sprawiło wielką wesołość dokoła. Kilka kompanii milicyi syberyjskiej nadesłało do cara prośbę, aby im pozwolił udać się na plac boju. Prośba była następującej treści:

,,Pokornie pod nogi waszej cesarskiej mości składamy żądanie, aby nam pozwolono było bić się i zginąć za ojczyznę".

Car przyjmując petycyę, napisał na marginesie własnoręcznie:

,,Serdecznie wam dziękuję i mam nadzieję, że życzenia wasze w całości się wypełnią."

Sprzedawczyk wyklęty przez własną rodzinę.

Rodzina hrabiów Bnińskich przeprowadziwszy bardzo żmudne i trudne śledztwo w sprawie modliszewskiej, — wydała następujący wyrok:

,,Zebrani członkowie rodziny Bnińskich przekonawszy się na mocy niewątpliwych dowodów, że byłyy porucznik Jan Bniński, urodzony w roku 1873, zakupił jako figura podstawiona majątek Modliszewo dla komisyi kolonizacyjnej, a tem samem popełnił czyn haniebny równający się zdradzie kraju, oświadczają:

że wypierają się niniejszem powyżej wymienionego Jana Bnińskiego i za członka rodziny go już nie uznają.

Z polecenia i w imieniu zebranej rodziny

Karol Bniński.

Włochy mają następcę tronu.

Racconigi, Włochy, 16 września. Królowa Helena szczęśliwie porodziła syna — następcę tronu — o 11 godzinie wczorajszej nocy. — Matka i syn są zdrowe.

Nowonarodzony syn królewski otrzymał nazwę Hamberta z tytułem księcia Piedmontu.

Królowa włoska Helena, matka nowonarodzonego następcy tronu jest trzecią z rzędu córką Mikołaja, książęcia kraju Czarnogóra i wyszła za mąż za włoskiego króla dnia 24 Październik 1896go roku. — Najpierw urodziła im się córeczka, — dnia 1 Czerwca 1901 roku i nadano jej imię Yolanda; potem znów dnia 19 Listopada urodziła im się druga córeczka i nadano jej imię Mafalda.

— Rzym, 17go września. Całe Włochy przybrały szatę odświętną z powodu przyjścia na świat następcy tronu. Składy po miastach pozamykane, każdy cieszy się, że w zamku Racconigi żyje przyszły król.

Watykan jest zadowolony z nowego księcia którego nazwano księciem Piemontu, a nie księciem Rzymu i Neapolu. Nadanie tego tytułu nowemu następcy okazuje, że rząd obecnie nie jest tak wrogim kościołowy jak przedtem.

Prawdopodobnie kardynał Richelmy, arcybiskup Turynu dopełni ceremonie chrztu św. małego księcia w zamku Racconigi.

Również twierdzą, że Papież przesłał królowej i królowej telegram kongratulacyjny. Mnóstwo telegramów obecnie napływa z różnych krajów.

Włoskie okręta wojenne odebrały rozkaz, aby wywiesiły flagi i salutowały strzałami nowemu następcy tronu. — Wczoraj po miastach włoskich domy były iluminowane.

Przez narodzenie księcia dynastya sabaudzka jest zapewniona, którą obecnie prezentuje król Emanuel III. — Gdyby królowa wydała na świat córkę, niewątpliwie na tronie włoskim zasiadłaby dynastya poboczna.

Kobiety w powstaniu.

Saloniki, 17 września. — Z Saloniki przesyłają następującą wiadomość:

,,Wbrew pogłoskom, że także kobiety biorą udział w powstaniu macedońskiem, stwierdzono to w roku zeszłym w jednym tylko wypadku mianowicie przychwycono pewną odważną bułgarkę, która kryjącym się w trzcinach jeziora Anatowo rodakom dostarczała pożywienia. W najnowszych jednak czasach znalazła ona dwie naśladowczynie, jeszcze energiczniejsze nawet. Pokazuje się mianowicie, że drutyna, która podpaliła dnia 12 bm. we wsi Agomenicy cztery domy i zabiła pewną bułgarkę, stała pod rozkazami niejakiej Daskalicy. Dalej znaleziono wśród powstańców rannych w utarczce dnia 11 bm. pod Tichową, kobietę bułgarskiego pochodzenia, która we walce czynny brała udział.

Więźniowie uwolnieni.

Lhassa, Tybet. 17 września. — Według warunków traktatu, podpisanego przez reprezentantów Anglii i Tybetu, więźniowie obu stron zostali uwolnieni 10 bm. Niektórzy więźniowie angielscy znajdowali się w niewoli przeszło 20 lat. Jeden trzymany był w ciemnej piwnicy, wskutek czego utracił wzrok.

Zjazd cesarski.

— Wiedeń, dnia 15go. — Głoszą tutaj, że wkrótce zjadą się w Skierniewicach, w Polsce: car rosyjski z cesarzem niemieckim Wilhelmem.

Zamachy.

— Petersburg, dnia 14go. — W tych dniach miał car znaleźć groźny list pod poduszką czy na stole. List pochodzi od nihilistów.

— Vera Cruz, Mexico, dnia 14go Tutejsza policya aresztowała dwóch hiszpanów, którzy z Hiszpanii świeżo przybyli i przez Mexyk chcieli się dostać do Stanów Zjednoczonych aby uczynić zamach na życie prezydenta Roosewelta.

,,Chrześcijańscy" moskale.

Chrześcijańscy Armeńczycy (ormjanie) podnieśli jak wiadomo powstanie przeciw pogańskim turkom i kurdom. Niedawno pewien oddział chrześciańskich ormian, widząc przewagę turków, przeszedł w liczbie 61 przez granicę turecko-rosyjską, chroniąc się u chrześciańskich moskali; wtedy moskale zaczęli strzelać do armeńczyków i wybili wszystkich oprócz paru, którzy uciekli za turecką granicę. (A jeszcze są tacy ludzie, co trzymają stronę moskali ,,chrześcian"!)

Koronacya.

— Belgrad, Serbia, 18 września. Koronacya Króla Petara edbędzie się w dniu 21 Września. Koronę zrobiono w Paryżu ale nie ze złota, tylko z bronzu z pewnej armaty, zdobytej na Turkach przez dziadka Petarowego Karageorga. Tak samo berło i jabłko zrobione jest z tego samego taniego materyału. — Rosya nie chce przysłać swojego przedstawiciela na tę koronacyę.

Strajki we Włoszech.

— Radość powszechna z narodzin Królewicza zachmurzoną została ogólnymi strajkami w całych Włoszech. — W Rzymie, Neapolu, w Turynie i w innych miastach robotnicy strajkują, a czerwoni socyaliści i anarchiści wszczynają zaburzenia i bitwy. Wojsko poraniło wielu tumultantów.

Niemieccy księża zamordowani przez krajowców w Afryce.

Berlin, 14go września. — Dwa kable donoszą jedną i tę samą wiadomość, o buncie krajowców w niemieckiej Gowej Gwinei, która wywołała to wielką sensacyę bo oprócz buntu krajowcy mieli napaść na dwie misye katolickie w St, Paul i Wacharunep, gdzie wymordowali wszystkich kapłanów i wielką liczbę sióstr miłosierdzia.

Krajowcy mieli się dopuścić strasznego barbarzyństwa na swych ofiarach Wojsko niemieckie skoro tylko wieść o wy wymordowaniu nadeszła do najbliższej stacyi wojskowej, udało się na miejsce rozruchów i mia

Ciąg dalszy na 5ej stronicy.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko...... .Prezes,
Stan. Galicki........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński.........Kassyer.
Jan Lukowski.........Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1goLutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
16 Diamond Str
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M, Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

Naokoło Świata.

Dokończenie z 4ej. stronicy.

lo cały oddział krajowców pochwycić z których 16 powieszono na miejscu.

Mieszkańcy Berlina nie dowierzają tej wiadomości, pomimo że wczoraj urzędownie ją potwierdzono.

Przypuszczają tylko, że kolonie niemieckie w południowej Afryce są zagrożone daleko więcej jak przedtem.

Prasa socyalistyczna znowu przypuszcza że przyczyną zaburzeń w Afryce są niemieccy oficerowie, którzy jak w kraju tak i tam są zakałą społeczeństwa.

Przeciw łacinie.

Berlin, 13 września. — Minister oświecenia dr. Studt w rozporządzeniu, rozesłanem do prowincyonalnych kolegiów szkólnych, przestrzega przed przeciążaniem uczniów łaciną w wyższych zakładach naukowych.— W każdym poszczególnym wypadku kierownicy tych że zakładów co do nauki języka łacińskiego postarać się muszą o pozwolenie od prowincyonalnych kolegiów szkólnych. W niemieckich szkołach wogóle znać bardzo tendencyę przeciw naukom klasycznym, a szczególnie językowi greckiemu i łacińskiemu, które chcą zastąpić nauką żywych języków.

Turcya mobilizuje wojsko.

Salonika, w Turcyi Europejskiej, 15 września. — Sułtan wydał rozkaz zmobilizowania 16 batalionów milicyi w dystryktach Kilkich, Seres i Berat Wojsko zostanie wysłane do Prizren w celu poskromienia Albańczyków.

Albańczycy znowu się zbuntowali. Żądają oni, aby wymagania były w całości uwzględnione.

Handel honorami i tytułami.

Berlin 13 września. wykryto tu dobrze prowadzony handel orderami i tytułami europejskiemi.

Pewna agencya dostarczała wszystko, co kto życzył. Przedsiębiorstwo to prowadził tyrolczyk po biznesowemu. Za tytuły niemieckiego barona lub hrabiego płacono od 30,000 do 50,000 dolarów: za tytuły hiszpańskie płacono do 4,000 dol. Ordery tureckie i perskie można byłp kupić za 20,000.

Ofiary polskie w wojnie z hererami.

Podczas ostatnich walk niemców z hererami zapisują pomiędzy następujące ofiary polskie. — Zginął Robert Krupa z Hądry w powiecie lublinieckim. Do dziś nie odszukano Pawła Nierobisia z Świerkłańca, w powiecie tarnogórskim. — Dalej padł Karol Latusek postrzelony przez głowę i zmarł na miejscu, pochodził z Ligoty, ale nie podają z której, chociaż Ligot jest kilka na Szlązku. Ciężko ranny jest Jan Wincek z Branic, który dostał strzał w nogę i Antoni Babilas z Radościny w powiecie prudnickiem, postrzelony w głowę i piersi. — Wszędzie tak polacy za obcą sprawę bić się muszą.

Obrzucili kamieniami żydów.

Katowice, Szlązk, 13 wrześ. Antyżydowskie rozruchy miały miejsce w niedzielę w mieście Sosnowice w Polsce. Z powodu obchodzenia uroczystości żydowskiego nowego roku, chłopcy obrzucili kamieniami celebrantów i poranili jedno żydowskie dziecko. Pogłoska rozeszła się po mieście, że żydzi mieli zamordować dziecko i że wielu żydów zostało pożganych. Tłum miał również napaść na wiele domów żydowskich. Wojsko rozpędziło tumultantów i 10 z tych aresztowano.

Rozruchy antysemiskie

Petersburg, 12 września. — Rozruchy antysemickie ponowiły się w Rownem na Wołyniu dnia 4go września podczas których wiele osób zostało pokaleczonych i zdemolowano wiele sklepów handlowych. Również w gubernii kieleckiej, gdzie posłano na miejsce zaburzeń wojsko. Wiele osób biorących udział w rozruchach policya aresztowała. Rozruchy trwały przez dwa dni tj. 4 i 5 września.

— Katowice, 13 września.— W Sosnowicach, na granicy Królestwa Polskiego, odbyła się w niedzielę manifestacya antyżydowska. — Manifestanci szli po ulicach i obrzucali przechodzących żydów kamieniami 15 żydów pokaleczono w ten sposób, a innych kilkunastu pokłuto nożami. Wojsko rozpędziło wreszcie ekscendentów i aresztowano kilka osób.

„Pomieszały" dzieci.

San Sebastian, 13 września. O ciekawem zdarzeniu donoszą tu z Cabezon. Kilka kobiet udało się do lasu no i bocian wypłatał dwom z tych figla, obdarzając ich w lesie chłopakami. — Chorym kobietom przybyły z pomocą ich towarzyszki, które na prędce sporządziły nosze z gałęzi i zaniosły je wraz z dziećmi do pobliskiego domu.

W jakiś nieszczęśliwy sposób dzieci zamieniono i doszło do tego, że kobietki nie mogły orzec, które właściwie dziecko należy do matki. Poznać nowo narodzonego żadna z matek nie zdołała z powodu czego obie poczęły płakać. Na naradzie kobiet zdecydowano aby każda z dwu matek przyjęła dziecko bez kłopotu czy jej jest lub nie Obie matki zgodziły się na to i dzieci wówczas będą rozpoznane gdy wyrosną.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Już tylko kilka dni oddziela nas od III Polsko-Katolickiego Kongresu. Niniejszy okólnik jest ostatnim Wydz. Wykonawczego II Polsko-Katolickiego Kongresu. Wobec tego czujemy się w obowiązku złożyć nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim pismom, które okólniki nasze bezinteresownie, — li tylko ze względu na dobro ogółu ogłaszały. Za tę gościnność waszą, oby łaskawe nieba jak najobfitsze zlewały na Was błogosławieństwa! Oby to ziarno patryotyzmu zebrane z zasiewu naszych prastarych tradycyi, jakiemy wspólnie na niwie polsko-katolickiej zasiewali, wydało w krótce obfite plony.

Dowiadujemy się z przesłanych nam listów, że na III Polsko-Katolicki Kongres jako delegatów wysyłają: Osada św. Wojciecha z Grand Rapids, Mich. ob. Tomasza Kołczyńskiego; osada Najśw. Maryi Panny od Nieust. Pomocy w Chicago oraz miejscowe towarzystwa kościelne, ob. Michała Swiontkowskiego, Andrzeja Wiśniewskiego, Antoniego Jużwiaka a Walentego Jasińskiego; osada św. Stanisława w Michigan City, Ind., ob. Michała Imbierowicza; osada św. Jadwigi w South Bend, Ind., tudzież towarzystwa kościelne, ob. Franciszka H Kowalskiego i Ignacego Łukaszewskiego; oraz osada św. Kazimierza również ze South Bend, ob. Kasimierza Woltmana.

Pan Wojciech Hyska, sekretarz protokółowy osady św. Stanisława, Michigan City, prosi nas listownie o udzielenie odpowiedzi na pytania następujące; którą Koleją i o którym czasie wyjadą delegaci z Chicago do Pittsburga, czy wyjeżdżają specyalnym pociągiem, wreszcie ile mniej więcej kosztować będzie podróż z Chicago do Pittsburga i z powrotem. Czyniąc zadość życzeniom p. Hyski podajemy do wiadomości jego jako też i wszystkich delegatów z Chicago i okolicy, co następuje:

Instrukcye dla delegatów na Kongres Polski Katolicki w Pittsburgu.

1. Każda osada zamierzająca udać się do Pittsburga na Kongres, powinna nie prędzej tak trzy dni przed rozpoczęciem się takowego, (niedzieli nie liczy się) wykupić bilet wprost do Pittsburga, zapłacić za tenże pełną cenę oraz zażądać od agenta tak zwany „standard certificate", który jest koniecznie potrzebny dla uzyskania tańszej jazdy z powrotem.

2. Jeżeli kto nie może otrzymać wprost ze swej stacyi biletu do Pittsburga, to powinien nabyć bilet do najbliższego większego miasta, a następnie stąd wykupić bilet wprost do Pittsburga.

3. W Pittsburgu dnia 29 bm. ci wszyscy, co mają poświadczony przez agenta „Standard certificate" otrzymają bilet do domu za jedną trzecią część zwykłej ceny.

4. Bilet w ten sposób wykupiony jest ważny do pierwszego wtorku w październiku.

5. Bilet z Chicago do Pittsburga i napowrót kosztuje $14.00.

6. Delegacya z Chicago i okolicy wyjedzie w niedzielę o godzinie 2:30 po południu koleją Wabash, (dworzec znajduje się na Polk i Dearborn.

7. Po tej samej cenie otrzymać mogą bilety także nie delegaci jadący do Pittsburga.

8. W Chicago można nabyć biletów na dworcu lub u sekretarza p. Leona Szopińskiego, 565 Noble st.

9. Powtarzamy raz jeszcze, że kupując bilet, koniecznie zażądać potrzeba tak zwanego „Standard Certificate."

10. Bilety po powyższej cenie zniżonej mogą otrzymać nietylko delegaci z Chicago, ale także i z innych osad, jak np. z Cleveland, Buffalo, Erie, z Pennsylvanii, New York i New England States. Tylko niech nie zapominają przy kupowaniu biletu zażądać „Standard certificate" czyli poświadczenia, że kupili pierwszej klasy bilet do Pittsburga. — Dalsze instrukcye otrzymają w Pittsburgu na Kongresie.

Kończąc nasz ostatni cyrkularz jeszcze raz przychylnym nam pismom ślemy serdeczne „Bóg zapłać"! Do zobaczenia na Kongresie.

KS. K. SZTUCZKO, C.S.C.
I Sekr. Wydz. Wyk.
540 Noble St.
Chicago, dnia 17 września 1904.

Szczególny podróżnik.

Do Saint Louis Mo, przybył na wystawę światową niezwykły podróżnik, 19 letni Louis Madrigal, z kraju Peru, z Południowej Ameryki.

Madrigal jest głuchoniemym a całą podróż z Peru do Saint Louis odbył pieszo, wędrując przez niezmierzone lasy, stepy i góry niebotyczne, przebywając wielkie rzeki i kraje pełne dzikich indyan i drapieżnych zwierząt. Przestrzeń ta wynosiła przeszło 7,000 mil angielskich, czyli że Madrigal odbył najdłuższą dotąd podróż piechotą. Wyruszył on w drogę z miasta Lima, w Peru, jeszcze we wrześniu, 1902, a więc dwa lata temu.

Przydźwigał on ze sobą 14 sporych książek, w których wpisywali swoje zaświadczenia burmistrzowie miast, gubernatorowie lub urzędnicy gmin, przez które Madrigal przechodził. — Ma on także w tych książkach poświadczenia czterech prezydentów państw w Południowej i Środkowej Ameryce i podpisy konsulów, — poświadczające, że tedy a tedy przechodził przez takie to a takie miasto lub miejscowość.

Tani sposob budowania domu.

Irlandczyk John O'Rourke i syn jego William zostali aresztowani w chwili, kiedy przypatrywali się kończeniu budowy swojego własnego domu na rogu 83 ulicy i Adams ave. w Chicago Ill.

Budowali oni ten dom przez 3 lata, a to dlatego, że, jak zauważyli sąsiedzi, nie mogli nabyć od razu materyału, — drzewa budowalnego — na to potrzebnego i nabywali go drobnemi lub większemi partyami w miarę możności.

John O Rourke był inspektorem kolei Belt Line. Zarząd tej kolei od kilku lat spostrzegał, że z wagonów przywożących drzewo budulcowe, znikały w tajemniczy sposób deski to w większej to w mniejszej ilości. Widocznie ktoś je kradł, ale złodzieja trudno było wyśledzić i na nic się nie przydało nawet zaangażowanie detektywów. — Wtedy ci pilnowali, nic nie ginęło gdy mniej byli ostrożnymi, deski znikały. Wreszcie przed kilkunastu dniami, kiedy znowu zginęło od razu 2,000 stóp budulca, detektywi dostrzegli ślad kół wozu, na którym je złodzieje wywieźli; idąc tym śladem doszli aż do budującego się domu O Rourków, a dowiedziawszy się. w jaki sposób dom ten był budowany, postarali się o aresztowanie O'Rourke'go i syna, jako domniemanych złodziei.

Pullmann'a warsztaty zamknięte.

Chicago, 16 września. Wielkie warsztaty kolejowe Pullmana w Pullman, Ill, zostały zamknięte. Przeszło 7000 chłopa pozostanie prawdopodobnie na dłuższy czas bez pracy. Robotnikom kazano pozabierać swe narzędzia i nie powiedziano kiedy właściwie robota się na nowo rozpocznie. W warsztatach tych pracowało także bardzo wielu polaków.

20 osób straciło życie.

New York, 16 września. Na miasto Nowy York uderzyły wczoraj dwie burze, niosąc zniszczenie we wszystkich kierunkach przy współudziale ulewnego deszczu.

Burze najwięcej wyrządziły szkody na wybrzeżu atlantyckim. Jak donoszą 20 osób straciło życie w morzu. Setki łodzi zostało oderwanych od brzegu i zapędzonych na morze. Okręta również zostały uszkodzone przez burze.

Ładna podróż wakacyjna.

Wydawnictwo gazety „Los Angeles Times" wychodzącej w mieście Los Angeles, w Kalifornii, — urządziło dla współpracowników tej gazety wycieczkę wakacyjną specyalnym pociągiem kolejowym. Dnia 16go bawili ci szczęśliwcy w Chicago W wycieczce tej bierze udział 74 osób, a ich pociąg specyalny składa się z dwóch wagonów pulmanowskich, jednego wagonu obserwacyjnego, jednego obiadowego i jednego pakunkowego. Podróżni ci przez 6 dni zwiedzali wystawę w St. Louis. — Pociąg wyruszył z Los Angeles dnia 6 września i przystawał w wielu znaczniejszych miastach i miejscowościach. Z Chicago wyruszyli podróżnicy do New Yorku, Waszyngtonu, New Orleans itd. a w powrotnej drodze zwiedzą Meksyk. Długość drogi w tej podróży odbytej wyniesie około 9000 mil amerykańskich.— Wszelkie koszta tej podróży opłaca wydawnictwo.

Ruch w urzędzie patentowym.

Washington, D. C, 16go września. — Do departamentu patentów wpłynęło w tym roku 50,321 podań o przyznanie patentu dla nowych urzędów mechanicznych i 2554 prośb o zaregistrowanie marek ochronnych. Z tego udzielono patentów 31,979 i 2213 zezwoleń na marki ochronne. Taks patentowych wpłynęło w sumie 1,663 880 dolarów.

Chcieli utopić pastora.

Saint Louis, Mo, 17 września — Niemało strachu napędzili parafianie swojemu pastorowi Charlesowi L. Jauzow z luterańskiego kościoła, gdyż chcieli go utopić w rzece Mississippi za kazania, jakie do nich wygłaszał.

Parafianie uznali, że pastor krzewi nauki anarchistyczne, nie zgodne z nauką kościoła, a przytem wszystko kłamie, przeto chcieli mu uwiązać kamień u szyi i wrzucić do rzeki.

Pastor został uratowany przez policyę, a obecnie skarży 18tu swoich parafian o 45,000 dolarów za „pietra", jakiego mu napędzono.

Nowy biskup.

Rzym 16 września. — Ojciec św. Pius X na propozycyę św. Propagandy zamianował ks. Thomasa F. Lillis biskupem dla dyecezyi Leavenworth, Kan jako następcę po zmarłym biskupie Louis M. Finku.

Przybyli z Hiszpanii aby zabić Roosevelta

Houston, Tex 14 września. — Lee Haves, redaktor gazety „Pan American Warld" wychodzącej w Mexico City donosi o spisku na życie prezydenta Roosevelta jaki zawiązał się w Barcelonie w Hszpanii. W tym celu dwu krwiożerczych anarchistów przybyło 5 września do Vera Cruz, lecz policya powiadomiona o ich przybyciu z Barcelony, aresztowała ich, skoro tylko pojawili się w porcie i prawdopodobni krutko z nimi się załatwiła.

Rząd hiszpański stara się usilnie, aby wykryć cały spisek.

Burza i trzęsienie ziemi.

New York N. Y. dnia 15go. września, — Nadzwyczaj silna ulewa i wielki wicher nawiedziły miasto New York i okolice dziś rano. Wicher dął z szybkością 80 mil na godzinę i wraz z ulewą zrządził wielkie szkody. Kilku ludzi poniosło śmierć, najwięcej przez rozbicie statków wśród gwałtownego wichru.

— Philadelphia, Pa, 15go. Okropna burza z deszczem spadła na nasze miasto dziś rano o godzinie 3ej. Ulice przepełnione wodą, rzeki: Schuylkil i Deleware wezbrały nagle, woda wystąpiła z brzegów i zalała piwnice w wielu tysiącach domów.

— Boston, Massachusetts, 15go. — Nad miastem tutejszem i okolicą przeleciała dziś rano silna burza deszczowa. — Szkody ogromne.

— Wilmington, Del. 15go. Burza zniszczyła tu dziś kilka mniejszych statków na zatoce. Na rzece Deleware zatonął statek handlowy Durham wraz z całą załogą 8 ludzi. O podobnych nagłych a silnych burzach donoszą tego dnia ze wszystkich miast pobrzeża atlantyckiego.

— Ogdensburg N. Y. dnia 15go. Wczorajszego wieczora po silnej burzy, dało się tu uczuć dość silne trzęsienie ziemi. Szkód nie ma żadnych.

— Malone, N. Y, 15go. — Podczas silnego deszczu i piorunów, dało się tu wczoraj wieczorem o 9ej godzinie uczuć dość silne trzęsienie ziemi, które jednak żadnej nie zrządziło szkody.

Wzrost zbrodni kryminalnych.

New York, 17 września. — Komisarz policyi newyorskiej pan McAdoo wypracował miesięczny raport, w którym wykazuje niezwykły wzrost najrozmaitszych zbrodni w tem mieście. W ciągu tego jednego miesiąca popełniono tam 20 morderstw, za które aresztowano 21 osób; 68 rabunków, aresztowano 57 opryszków; 95 napadów kryminalnych — aresztowano 93 mężczyzn oraz 253 drobnych kradzieży, za które osadzono w więzieniu 97 osób.

Sądzimy, że Chicago przewyższy New York pod tym względem.

Nowy wynalezek.

Portland, Oregon, 17 września. J. B. Fawler tu ztąd, wynalazł przyrząd przy telefonie za pomocą którego osoba mówiąca przez telefon będzie mogła widzieć na drugim końcu li. ii twarz osoby odpowiadającej.

Dwa miesiące temu jak zaczął pracować nad tem wynalazkiem, który wczoraj wystawił po raz pierwszy. Nie wiadomo na jak wielką przestrzeń można będzie widzieć twarz.

Aparat ten podobny jest z frontu do małej kamery. W aparacie jest przenośnia telefoniczna. Aby zobaczyć przez drut osobę, musi osoba mówiąca patrzeć w otwór aparatu w którem można nawet zobaczyć poruszanie twarzy odpowiadającej osoby.

Przemysł Pennsylwanii.

Filadelfia 17 września. W rocznym raporcie z bióra przemysłowego, który wczoraj wydano wykazana jest statystyka 25 gałęzi przemysłu w Pennsylwanii za rok 1903, jak żelaza i stali, surowego żelaza, antracytu węgla, żywicznego węgla i blachy. Razem wyprodukowano 182,655,843 ton, wszystkich robotników pracowało — 425,774 którym wypłacono — $251.677,718; wartość produkcyi 774,963,777.

Bójka studentów.

Springfield; O. 17 września. — Wczoraj studenci w kollegium Wittenberg stoczyli pomiędzy sobą bójkę, która powstała z błachej przyczyny pomiędzy starszymi a nowo przybyłymi studentami.

Studenci co rok prawie urządzają sobie bójki, lecz takiej jaka wczoraj miała miejsce nie było jeszcze w kolegium, Jak donoszą, pięciu studentów zostało znacznie poturbowanych, jeden z nich jest tak pobity, że prawdopodobnie umrze.

Antek Zawada.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA GÓRNIKÓW.

Antek Zawada wyszedł pewnego dnia z ojcowskiej chaty odziany w świąteczną odzież, z węzełkiem na plecach i kijem w ręku.

Widocznie wędrować dokądś zamierzał.

Jakoż rodzicom, stojącym w progu, do nóg się schylił, brata i młodszą siostrę uściskał i pc raz ostatni powiedziawszy im: — Zostancie z Bogiem!ruszył przed siebie

— Niech cię Bóg prowadzi! wołali za nim starzy. A pamiętaj, przychodźże do nas kiedy, toć niedaleko będziesz.

— Bylem jeno robotę znalazł, odwróciwszy się odrzekł Antek.

— Dlaczego nie? Znajdziesz.

— A mnie paciorków przynieś. Pamiętaj, ładnych, świecących, upominała go siostra.

— Przyniosę, bylem jeno zarobił, z za płotu już odpowiedział Antek, i szparko podążył przez wieś, mijając sąsiedzkie chałupy.

Nieswojo mu jakoś było, smutno.

Oto wioskę, w której się urodził; ojcowską chatę, swoich i wszystko, do czego przywykł od dziecka, musiał teraz rzucać Chleba brakło dla niego w Jazgowie; wędrować po niego musiał gdzieindziej.

Nie pierwszy on, nie ostatni!

Co rok z Jazgowa po kilku parobczaków za robotą wychodziło tam, do kopalń lub fabryk.

Jedni powracali ztamtąd, drudzy zaś nie. Ci ostatni albo przywykłszy do pracy pod ziemią zostawali już tam na zawsze, albo życiem za chleb płacili.

Rozmyślał o tem Antek i smutno mu było.

Minął już ostatnią chałupę, przystanął. Tam zdala, jak okiem sięgnąć, wznoszą się gmachy fabryczne, dymią wysokie kominy, długie sznury wozów kolejowych suną w różnych kierunkach.

Kiedy wiatr powiał z tej strony, turkot i zgiełk tego ruchliwego życia dochodził nawet uszu Antka. Ludzi tam jak mrówia i chleba dość, byle zdrowe ręce pocieszał się Antek.— Odwrócił się, ostatni raz na Jazgów spojrzał i znaną sobie drogą, mijając mniejsze fabryki, zdążał do największej, do Huty.

Przed zamkniętą bramą fabryczną przystanął, obejrzał się.

— Pukać, czy nie? myślał sobie.

Zakołatał w drzwi boczne.

Przez okienko wyjrzał odźwierny.

— Czego to? zapytał.

— Do kantoru chciałem, roboty szukam.

— Niema! Tu ludzi i tak dużo. Na kopalnię iść! odpowiedział odźwierny, i okienko zatrzasnął.

Poszedł Antek do drugiej fabryki, i znów to samo usłyszał.

— Na kopalnie iść!

— Ha! niema co, trzeba iść i na kopalnię, pod ziemię, kiedy na ziemi nic niema, medytował sobie.

Skierował się też ku jednej z najbliższych kopalń.

Nieśmiało drzwi do kantoru otworzył i u progu stanął.

Jeden z siedzących przy stole panów podniósł z nad dużej księgi głowę, na Antka spojrzał i zapytał:

— Czego to potrzebujecie?

— Roboty szukam, proszę pana! rzekł pokornie Antek.

Pan uważnie spoglądać nań zaczął.

— A coście dotychczas robili?

— Na wsim był, na roli.

— A skądżeście?

— Z Jazgowa, ot z tej wsi, co zaraz za koleją.

— U nas robota ciężka, pod ziemią, nie to, co na zagonie za pługiem chodzić.

— Niech tam! Byle zarobić, proszę pana! W chacie chleba wszystkim nie starczy, a trudno o pustym brzuchu choćby i za pługiem chodzić, mówił Antek.

Pan się namyślał.

— A zdrowiście? zapytał wreszcie.

Uśmiechnął się Antek.

— Nigdym nie chorował, proszę pana, tom chyba i zdrów. Pracować mogę.

— O to nam też chodzi, mruknął zawiadowca kopalni, on to bowiem sam rozmawiał z Antkiem.

A odwróciwszy się do starego górnika, siedzącego pod ścianą na ławie, rzekł, wskazując mu Antka.

— Leśniak! podobno pomocnika swego odprawiliście, weźcie tego. Ot, zdaje się, chłop zdrów i prosto ze wsi, nie znarowiony jeszcze.

— Jak pan zawiadowca każe, niech tak będzie, odpowiedział powstając z ławy stary górnik. Kosmala do żywego mi się już uprzykszył, coraz więcej hulał, a coraz mniej robił. Przez niego i ja traciłem, bo węgla mniej wybierałem.

— Pójdziesz więc z tym oto górnikiem, mówił znów zawiadowca do Antka. On cię do mieszkania swojego przyjmie i przy nim w kopalni robotę mieć będziesz. Dziś jeszcze zaprowadzi cię do doktora, aby zdrowie twoje zbadał. Do spisu pracujących w kopalni cię wciągną, książkę robotniczą dostaniesz, a jutro jazda do szybu! Pamiętaj, główna rzecz — starać się, rąk nie opuszczać i uważnym być nadewszystko, bo byle nieostrożność, to i kark skręcić można. Kopalnia to nie żarty! Oczy w niej trzeba mieć kocie, węch psi, roztropność trzeźwego człowieka. Pamiętaj to sobie dobrze. Kark skręcić możesz, ale płacimy nieźle.

Schylił się Antek do kolan zawiadowcy i wyszedł za Leśniakiem z kantoru.

Po oględzinach lekarskich i załatwieniu się z wpisem, wiedzie Leśniak Antka do siebie, a przez drogę mówi:

— Tak, tak! Dobrze powiadał pan zawiadowca, kark skręcić można, ale płacą nieźle. Nie boisz się?

— Trochę mi straszno. Choć jeżeli robią inni, to i ja robić będę. Przywyknę.

— Pewnie, przywyknąć można! A byle się jeno opiece świętej Barbary, patronki nas, górników, polecić, to i złe cię nie tknie. O, w tym domu mieszkam.

Zatrzymał się Leśniak przed dużym czerwonym domem.

— Kosmala się wyniósł, to i miejsce dla ciebie wolne. Idźmy.

Weszli z sieni do dużej izby, z której drzwi prowadziły do drugiej mniejszej.

— Przyprowadzam ci, stara, nowego domownika, mówił Leśniak do żony. Dopiero co ze wsi przyszedł, węgla jeszcze nie wąchał.

Leśniakowa spojrzała na Antka, a widząc jego zafrasowanie, uśmiechnęła się doń życzliwie.

— Witajcie w naszym domu. Siadajcie, rozgoście się. Kiedy nam razem żyć przyszło, to się i przypasować jakoś do siebie trzeba. Basia! pójdź jeno, wołała na córkę, trzeba nowemu robotnikowi miejsce naszykować i wskazać.

Przymkniętę drzwi drugiej izby odchyliły się nieco i dwoje ciekawych oczu strzeliło ku Antkowi.

— Chichichi! rozległo się ciche chichotanie.

— I czego się śmiejesz, kozo jedna? burczała Leśniakowa. Pójdź mi tu zaraz, kiedy cię wołam.

— Zaraz, zaraz, matusio! Idę już! wołała przez drzwi Basia.

Nie wychodziła jednak wciąż się śmiejąc.

Antek zmiarkował, że chyba z niego tak się śmieje owa Basia, i zawstydził się jeszcze bardziej.

Wreszcie drzwi alkierza rozwarły się na oścież i stanęła w nich Basia. Spojrzawszy na Antka i znów parsknęła śmiechem.

—Ludzi nie widziałaś, czy co? ofuknął ją ojciec.

— Nie tatku! Ale jakże oni robić będą przy węglu, kiedy jacyś nie tacy, jak wszyscy u nas i w takiem długiem ubraniu.

— Nie twoja rzecz, mówił Leśniak. Roboty się nauczy, a to ubranie zrzuci.

Antek spoglądał na Basię. I ona jemu też wydawała się zupełnie nie taka jak wiejskie dziewczęta, które widział w Jazgowie.

Odziana z miejska w długą spodnicę i obcisły kaftanik wyglądała niby jakaś panienka. Ale przytem tak śmiało nań spoglądała, że nie wiedział Antek, co ze swojemi oczyma robić.

— To nie wiejska dziewucha, która na widok obcego człowieka oczu spuszcza, albo fartuchem zasłania, myślał.

Podobała mu się jednak. Młody był przecie. Ciągnęło coś jego wzrok, zerkał ukradkiem na Basię,

Pomału opatrzył się Antek w nowem miejscu, rozgadał się z Leśniakami. O Jazgowie im opowiadał, o roli...... Ci zaś nawzajem o swojem życiu mu prawili.

— Jutro zobaczysz sam, jak to tam jest w tej kopalni, mówił Leśniak, a teraz daj nam, matko, wieczerzę, czas bo i do snu niedługo.

Nazajutrz równo ze świtem zerwał się Antek z posłania, i pierwsza myśl jego była o kopalni.

Umył się prędko, odział i czekał na Leśniaka.

Ten, mrucząc pacierze, ubierał się, i na żonę, która też z drugiej izby już wyszła, burczał, aby im śniadanie dawała.

— Zaraz, zaraz, jeno się mleko uwarzy! Nie spóźnicie się! uspokajała Leśniakowa.

Wkrótce też wyszli z domu i kierowali się w stronę kopalni.

Leśniak szedł naprzód, Antek za nim. Minęli kilka ceglanych, nietynkowanych, lecz okopconych domów, okrążyli zabudowania z ogromnie wysokim kominem, mieszczące maszyne parową, i po schodach zaczęli zstępować na dół, ku podziemnemu wejściu do kopalni.

Przed czerniejącą w skale jamą Antek przystanął. Strach go ogarnął.

— Bojisz się? czego? śmiał się z niego Leśniak. Patrz jeno tam światełka migocą, nasi już są.

— Nie, bełkotał Antek, nie boję się, ale tak jakoś nieswojo mi.

— Nic to! Przejdzie, byleś z godzinę pod ziemią przebył.

Zapuścili się do lochu, który nie był znów tak ciemnym, jak się z zewnątrz wydawał. Oświetlały go lampki ze światłem elektrycznym, poumieszczane gdzieniegdzie na ścianach.

Na ziemi ułożone były żelazne kolejiny, po których toczyły się wózki, węglem napełnione.

Antek z Leśniakiem przeciskali się bokiem. Za nimi dążyli inni górnicy.

— Na lewo! do windy! zawołał Leśniak.

I skręcił do wylotu szybu.

— Winda na dole, Mateuszu? zapytał rosłego, barczystego chłopa, który stał oparty o poprzeczny drążek, zagradzający szyb.

— Na dole, ale zaraz wróci.

— Mam, ot, widzicie, nowego pomocnika. Boji się trocha.

— Przywyknie, rzekł Mateusz, spoglądając na Antka i nasłuchiwać coś zaczął.

Wtem zazgrzytało, żelazne łańcuchy brzękły, i winda zawisła nad szybem, przykrywając tę wielką studnię równo z ziemią tak, jak drzwi w podłodze pokrywają piwnicę.

— Stawajcie! rzekł Mateusz unosząc drążka.

Pociągnął Leśniak Antka za sobą, przy nich stanęło dwóch jeszcze górników, i krzyknęli:

— Gotowe!

— Szczęść Boże! zawołał za nimi Mateusz, i dał znak przez rurę słuchową maszyniście.

Winda zaskrzypiała, uniosła się nieco w górę, a później szybko na dół zaczęła zjeżdżać.

Antek spojrzał na uciekające do góry cembrowanie ścian szybu, i w głowie mu się zakręciło. Strach go ogarnął.

Zdawało mu się, że podłoga windy z pod nóg mu się usuwa, że lada chwila runie z nim w przepaść.

Schwycił za ramię Leśniaka.

— Nie bój się, nie zapadnie się, uspokajał go Leśniak.

— Oj, chyba ta studnia gdzieś do środka ziemi sięga, chyba się ta jazda nie skończy, myślał Antek, i ckliwo mu się robiło. Nogi pod nim drżały, a pot osiadł mu na czole.

Przymknął oczy i czekał.

Nareszcie odetchnął. Winda zaczęła zwalniać biegu. Jeszcze chwila i podłoga jej lekko uderzyła o coś twardego. Stanęli na dole.

— Chodź, zaczniemy najpierw od świętej Barbary, rzekł Leśniak do Antka. Jeno patrz dobrze pod nogi, lampkę nieś z boku, a na mnie zważaj. Ja pójdę naprzód.

Szli więc dość szerokim lochem, oświetlonym lampkami. Była to główna podziemna ulica kopalni, od której dopiero rozgałęziały się inne, mniejsze, węższe, w lewo i w prawo.

Z podziwem spoglądał Antek na czarne, miejscami aż błyszczące ściany węglowe, i myślał:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chicago, Ill.

Kunz w nowym trublu.

Dziennik Chicagoski pisze co następuje:

Nominalny reprezentant 16 wardy, senator stanowy, dostawca piwa szynkarzom jako agent piwowarów, podziw wardowych polityków zawodowych, ma znowu do czynienia z tutejszymi sędziami pokoju. Kazała go wczoraj aresztować Róża Karnowska pod zarzutem pobicia jej na ulicy, powołując się na świadka, który ją wyrwał z rąk "ojca 16 wardy" i odprowadził poturbowaną do domu. Stanley Kunz zapewnił sędziego, że Karnowskiej wcale nie zna i powołał się na tak wiarygodnego świadka, jak aptekarz Wiktor Bardoński. Ten twierdzi stanowczo, że we wtorek kiedy Kunz miał pobić Karnowską, spędził cały dzień w jego towarzystwie, był z nim razem na wyścigach w Hawthorne. Opowiadanie Karnowskiej uważa p. Bardoński za bajkę. Adwokatem poturbowanej rzekomo dziewczyny jest p. Kazimierz Czarnecki. Sędzia rozpatrzy sprawę aldermana i senatora w przyszły wtorek.

Detroit, Mich.

Znalazł radę na złego syna.

"Dziennik Polski" donosi co następuje:

Nieraz trafia się, że rodzice są bogobojni, uczciwi, a ich dzieci nic nie warte. Zależy to od wychowania. Zdarza się, że wszystkie dzieci są dobre, a tylko jeden znajdzie się wyrodek. Dzieje się to najczęściej, gdy dziecko to z braku dozoru popadnie w złe towarzystwo.

Takim wyrodkiem był i 20 letni Jan Kulwicki, syn znanego powszechnie przedsiębiorcy pogrzebowego. Ojciec czynił co mógł, aby złego syna sprowadzić na dobrą drogę, ale wszelkie wysiłki jego, perswazye, rady i kary nic nie pomogły.

Młody Kulwicki nietylko, że był zmartwieniem dla ojca, ale nieraz dobierał się do kasy jego, aby, zaopatrzywszy się w kilka dolarów, mógł udać się na pohulankę kilku dniową. Ojciec widząc, że wysiłki jego nie zmienią zepsutej natury syna, chwycił się innego środka, który okazał się nadzwyczaj skutecznym.

Oto przed kilku dniami przywołał do siebie Jaśka i powiedział mu stanowczo, że tak dalej iść nie może, że cierpliwość ojcowska się wyczerpała i że koniecznie chce go wykierować na człowieka. Po tym wstępie Kulwicki dał swemu synalkowi do wyboru: albo zapisać się do wojska, albo powędrować do domu poprawy.

Młody nicpoń widząc, że ojciec nie żartuje, zgodził się iść do wojska i zapisał się do marynarki. Obecnie przysłał list z Nowego Yorku i powiada, że mu się dobrze powodzi.

Takich ojców trzeba nam więcej. Syn, który rósł na lofra i brukozbija, będzie kiedyś dziękował ojcu swemu za jego stanowczość, bo przebywszy kilka lat pod dozorem oficerów wyrośnie na człowieka i chwyci się następnie uczciwej pracy. Był to jedyny sposób uratowania syna ze złej drogi.

Z Chicago.

Nienabity rewolwer.

Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się niedorostków z rewolwerami, leży dzisiaj 19 letni Bronisław Słomski z pod nr. 740 W. 17 ul. w szpitalu powiatowym na łożu śmierci. Na rogu ulic Lincoln i 17 spotkał Słomski swego 17 letniego przyjaciela Feliksa Sielawskiego, a ten wyjął z kieszeni kupiony co dopiero nowy rewolwer, chcąc mu go pokazać. Słomski ujrzawszy błyszczący pistolet wziął go do ręki lecz uczynił to tak niezręcznie że broń wystrzeliła, a kula przebiła młodzieńcowi brzuch. Sielawski jest niepocieszony, że przyjacielowi grozi śmierć z jego przyczyny. Wobec jego rozpaczy, policya odstąpiła od zamiaru aresztowania go. Nie ujdzie wszakże kary, jeżeli Słomski rozstanie się z życiem.

Z Nowego Yorku.

Niejaki Trzaskowski, były nauczyciel parafialny w Chicago, ożenił się z panną M. posiadającą prócz zwykłych zalet niewieścich $2.000 w banku. Przed miesiącem zaproponował żonie wyjazd do Europy do krewnych. P. Trzaskowska dla wszelkiej pewności wzięła z banku swoje pieniądze i wyjechała z mężem do New Yorku, powierzywszy naturalnie mężowi swój kapitał do przechowania. Przed odejściem okrętu Trzaskowscy weszli do restauracyi na posiłek, a mąż za jakimś interesem wyszedł na chwilę. Przeszła godzina jedna i druga i nie wrócił. Zaalarmowano policyę, która zmuszoną była zabrać kobietę, będącą w poważnym stanie i telegrafować do sióstr jej po środki, bo łajdak mąż pozostawił ją literalnie bez centa, a sam wsiadł na okręt i zniknął. Rozesłano za zbiegiem listy gończe.

W opałach.

Polak w Ameryce pisze:

Położenie naszego "eparcha", Stefana pogorsza się z każdym dniem. Ubiegłej niedzieli, wyszedłszy na kazalnicę, zaczął besztać tych parafian, którzy mu za uważnie patrzą na palce.

W tenczas kilka kobiet podniosło się z ławek i zawołało głośno: Milcz gałganie, ty ps.... ew, bo cię zamalujemy w pysk! Krzyk i zgiełk powstały nie do opisania a "eparch" Stefan, dzwoniąc ze strachu zębami, stoczył się z kazalnicy. Bądź co bądź to ten pan "eparch" Stefan jest bardzo biedny. Jeżeli pokaże się we dnie na ulicy, to tylko z trzema psami z rasy buldogów, bo obawia się, aby go któryś z parafian lub parafianka z wielkiego szacunku nie poczęstowali kułakiem a nawet i wtenczas, gdy idzie do "templu" odprawiać nabożeństwo, psy towarzyszą mu do zakrystyi.

Wzburzenie w niezależnej parafii jest wielkie a pan "eparch" chcąc je uśmierzyć, sprowadził sobie do pomocy niezależnego "prał—łatę", Rademachra z Cleveland.

Ten podobno chodzi po domach i łagodzi umysły, ale łagodzi w ten sposób, że chce wysadzić z siodła Kamińskiego i sam pozostać w Buffalo. Rademachrowi z Cleveland także pali się ziemia pod nogami.

Detroit, Mich.

Dz. Polski pisze:

Krótko po godzinie dziewiątej wieczorem dnia 9go września Amos Prommevel z Mt. Clemens, fatalnie postrzelił kochankę swą pannę Annę Sienkiewicz, a następnie sam siebie wyprawił na drugi świat, wpakowawszy sobie kulę w piersi. P. Sienkiewicz wyzionęła ducha w 15 minut później.

Tragedya miała miejsce w domu rodziców panny Sienkiewicz, pod nr. 82 przy Brandon ave. i była wynikiem szalonej miłości, jaką pałał Prommevel ku p. Sienkiewicz. Anna nie odwzajemniała mu się miłością i wczoraj oświadczyła, że zrywa zaręczyny, jakie między nimi istniały. W chwili, gdy panna Sienkiewicz oddawała Prommevelowi obrączkę zaręczynową, której zwrot był widocznym znakiem ewentualnego rozejścia się, młodzieniec wyciągnął nagłym ruchem rewolwer z kieszeni i wystrzelił, schwyciwszy jednocześnie drugą ręką pierścień. Następnie szaleniec wybiegł z domu i przede drzwiami takowego sam sobie wpakował kulę w piersi.

Historya ponurej tej tragedyi jest nader patetyczna. Panna Sienkiewicz liczyła lat 21, i od trzech lat zatrudniona była w zakładach firmy D. M. Ferry & Co. gdzie atoli znana była pod nazwiskiem Annie Smith. Przed rokiem zapoznała się z Prommevelem i przyjaźń wnet się zamieniła w miłość. W dowód miłości Prommevel obsypywał Annę podarunkami, a w końcu nastąpiły zaręczyny. On był wszelako około dwa lata młodszy od niej i z tego powodu rodzice Anny nie zgadzali się na zamierzony związek. Nie stawiali oni przeszkód młodym jednakowoż, aż dopiero gdy im zaczęto donosić o różnych wadach Prommevela.

Anna trzykrotnie zagroziła mu zerwaniem stosunku; Prommevel za każdym razem oświadczył jej, że uśmierci ją i siebie jeżeli to nastąpi. We środę wieczorem kochankowie się pokłócili. Prommevel oddalił się i nie dał znać o sobie aż dopiero owego wieczora gdy popełnił zbrodnię. Wszyscy członkowie familii Sienkiewiczów spali już gdy Prommevel przybył do domu ich, z wyjątkiem p. Sienkiewicz. Od niej zażądał Prommevel wydania ubrań, które miał zwyczaj zostawiać w domu kochanki, podczas gdy znajdował się na rzece (pracował jako majtek u firmy D. & C. Navigation Co.), a następnie żądał zwrotu obrączki zaręczynowej, odmawiając przyjęcia takowej z innej ręki jak od kochanki.

Anna wstała i postanowiła zadosyćuczynić żądaniu Prommevela. Ten wyciągnął rękę po pierścień, lecz drugą ręką wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzelił, raniąc Annę śmiertelnie, a następnie wybiegł na podwórze i sobie wpakował kulę w piersi. Ciało jego odstawiono do kostnicy Maneya.

New York, N. Y.

Straszne nieszczęście.

New York, dnia 13go września. — Siedm osób straciło życie dziś rano w pożarze pięciopiętrowego domu (koszary) pod No. 70 First str. Ogień został zapewne podłożony, bo wybuchnął naraz na 1em, 4em i 5em piętrze. Spalili się: Anton Konnowitz lat 35 i żona jego lat 32, dwoje ich bliźniąt; A. Trussewitz, A. Kaleczyc i jeden człowiek nieznanego nazwiska.

Poparzeni zostali: Berek Dandmann, Susie Zargier, J. Sofa, Izydor Sofa i Alfred Hurley.

Ks. Naturski obłąkany.

Specyalna korespondencya Dz. Milwauckiego.

Winona, 8 września.

Donoszę Wam, o wypadku jaki wydarzył się w Weawer niedaleko tu ztąd. Oto nasz były ukochany wikary Wiel. ks. Naturski obecnie proboszcz parafii polskiej w North Creek, Wis. chciał we wtorek popełnić samobójstwo. Według gazety „Morning Independence" rzecz miała się tak:

Maszynista Adams na lokomotywie pociągu dla robotników spostrzegł, że jakiś człowiek przechodzi się po torze. Pociąg biegł z całą siłą pary, i przygwizdywał lecz człowiek z toru nie ustępywał. Maszynista widząc że pewnie jakiś desperat chce popełnić samobójstwo, zwolnił bieg pociągu i powtórzył gwizdanie jednak to nie pomogło, mężczyzna nie ustępował. Wtenczas Adams zatrzymał pociąg. Mężczyzna widząc, że pociąg go nie przejedzie, skoczył z nasypu kolejowego z wysokości 16 stóp do wody stojącej i skoczył twarzą na dno. Natychmiast maszynista i kilku robotników skoczyło do wody i z trudem nieprzytomnego wyciągnięto. Następnie przywiesiono go na stacyę Weaver, gdy przyprowadzono go do przytomności, poczem usiadł na ławie i na żadne pytania nie chciał dać odpowiedzi ani też nie chciał podać swego nazwiska. Po kołnierzyku poznano, że jest księdzem. Wieczorem pociągiem kolei Wabash przywieziono go do Winona i tu dopiero dowiedziano się, że niedoszły samobójca jest ks. W. Naturski. Lekarze orzekli, że cierpi na chwilowy obłęd i prawdopodobnie odesłany do domu dla obłąkanych. — Tyle gazeta angielska.

W poniedziałek był w naszem mieście i nawet z nim rozmawiałem i zauważyłem że bardzo był nerwowy. Nie należy jednak sądzić, że ks. Naturski cierpiał na obłęd, być może, że nie chciał sobie życia odebrać, może pociąg rzucił go z nasypu i maszynista podał do gazety fałszywą wiadomość.

Jednak coś w tem prawdy być musi, lecz bliższych szczegółów nie chcę opisywać, może kto inny razy wam lepiej wyjaśnić.

Ten Sam.

(Ks. Naturski bawił 16 bm w Milwaukee i wówczas był przy zdrowych zmysłach, liczy dopiero lat 39. Niedawno temu pisał do naszej redakcyi list, który nic nie wskazywał, aby ks. N. był chory na umyśle. Zupełnie zatem tej sprawy wyświetlić nader trudno: P. R.)

Okrucieństwa rosyjskie.

Z Tokio występują z ciężkimi zarzutami przeciw żołnierzom rosyjskim. Odnoszą się one do barbarzyńskiego znęcania się Rosyan nad japońskimi rannymi, do mordowania jeńców i gwałcenia kobiet i dzieci korejskich. Japończycy mieli zestawić rejestry wypadków takiego znęcania się, nie dodając od siebie żadnego komentarza. Oto wyjątki z tych rejestrów:

Dnia 26 kwietnia podczas przygotowań do przejścia rzeki Yalu wpadło 3 ludzi z 4 pułku gwardyi w ręce rosyjskie. W trzy dni później znaleziono zwłoki jednego z nich wiszące na gałęzi. Nieszczęśliwemu wyszarpano policzki, rozpruto brzuch, a nogi literalnie zmiażdżono. Major Fujoka w raporcie o ostatnim ataku Rosyan koło Kiulenczen pisze: "Nieprzyjaciel deptał naszych towarzyszy, którzy leżeli na ziemi. Żołnierze rosyjscy bagnetami, a oficerowie szablami i rewolwerami kłuli i strzelali do każdego ciała, które dawało znaki życia".

Lekarz asystent Kato w raporcie z 11 maja donosi:

"Rosyanie odcinali naszym rannym uszy, usta napełniali im piaskiem, a następnie mordowali. Przed zdobyciem Kinczu wysłali Japończycy jeden patrol pod dowództwem oficera, a drugi z podoficerem na czele. Ten ostatni patrol dostał się do niewoli, w chwili, kiedy usiłował przedostać się do miasta. Kiedy nazajutrz weszli Japończycy do Kinczu, znaleźli trupy żołnierzy z owego patrolu. Każdy z nich miał obcięty nos i uszy i był po części odarty ze skóry. Z początkiem maja oddział kozaków zaatakował barkę japońską koło Andżu. Odparty, uciekając, dopuszczał się ten oddział czynów, których nie podobna opisywać. W całym okręgu urządzono formalne polowanie na kobiety, z których 20 zgwałcono. Mieszkańcy Toktsionu uciekli przed kozakami, ale ci zburzyli przedewszystkiem i splądrowali wieś, a potem zaczęli ich ścigać, gwałcąc każką kobietę, którą tylko zdołali pochwycić. Wiele kobiet, dziewcząt i dziewczynek niżej lat 10 zginęło".

Londyn, dnia 9 września.

Donoszą tu z Tokio o nowych świeżych okrucieństwach moskiewskich. Oto na wyspę Simusir, jednę z wysp Kurylskich, należącą do Japonii, wylądowała niedawno banda żołdaków moskiewskich z pobliskiej Kamczatki i wymordowała tam wszystkie kobiety japońskie, zamieszkałe na tej wyspie. Mordercy wybrali taki czas na to, gdy mężowie (japończycy) trudniący się rybołóstwem, — byli wszyscy na morzu. (I są jeszcze tacy, co bronią moskali, — "chrześcian", i mają ich za lepszych od japończyków!....)

Umarł z żalu za matką.

Bellefonte, Pa. 12 września. W pobliskiej ztąd osadzie Mileburg, umarł w niedzielę wieczorem farmer Samuel Swarm liczący lat 45. — Matka jego licząca lat 75 umarła w niedzielę po południu, a on umarł w kilka godzin po niej. Lekarze orzekli iż umarł z żalu za matką.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadeśle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1904. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 2go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Ksź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czapliński, wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Stanisław Lipowicz, kasyer, 350-352 Peckham str., Buffalo, N. Y.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem: Ks. K. S tuczko, C. S. C., 540 Noble str., Chicago, Ills.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W sprawie Kongresu! Rodacy zamieszkali w tej dzielnicy Pittsburga, gdzie odbywać będzie Kongres, niech będą łaskawi w dni te, a szczególniej w pierwszy dzień Kongresu dnia 27go, udekorować czyli przystroić w chorągwie swoje domy.

KOMITET.

Moskiewska odwaga. Trzech przyjaciół ruska: Paul Stowach, Joe Orris i Mike Kusso z ulicy Kirpatrick, boją się iść na pomoc moskalowi, bo mają strach przed japońcami. Gdy jednak zeszłej niedzieli,— chodząc po Schenley Park, ujrzeli na jednem zagranicznem drzewie tabliczkę z napisem: „Japan Appletree" (japońska jabłoń), — zdjęła ich taka wściekła odwaga, i złość na japończyków, że rzucili się wszyscy trzej na bezbronne drzewo, zaczęli je z gałęzi obłamywać i bić kamieniami! Napotkał się przy tej odważnej robocie parkowy policyant, złapał ich odważnie za łby i zaprowadził ich do kozy, a na drugi dzień sędzia skazał ich na zapłacenie znacznej kary za zrządzenie szkody. — A do moskwy lub na japońca, wy carskie słutki!

Redakcyę naszą odwiedził w tych dniach Wny Ks. W. Garstka, z Glassport Pa. —Ksiądz J. był dotychczas proboszczem w Export, Pa., a obecnie z rozporządzenia Biskupa obejmuje i organizuje nową parafię polską w Glassport, Pa. — Parafia ta liczy około 120 familii. Dzieci do szkoły spisano już 130. Znając zaradność Ks. G. powinszować możemy Polakom w Glassport że takiego dostali proboszcza! — Szczęść Boże nowej parafii!

Angielskie gazety tutejsze piątkowe z dnia 16 września donoszą, że śledczy sędziowie Wielkoprzysięgli (Grand jury) powiatu Allegheny, (w Pittsburgu) — uznali jako „true bills" czyli jako uzasadnioną skargę o „embezzlement" czyli o sprzeniewierzenie, — wytoczoną przeciw M. J. Nowak. Skarga przekazaną została sądowi kryminalnemu. — „*Embezzlement*" jak tłumaczy słownik Chodźki, znaczy po polsku: „Obrócenie na swój pożytek powierzona sobie cudzą własność albo pieniądze."

Angielskie tutejsze gazety sobotnie (17go września) donoszą że ława śledczych wielkoprzysięgłych (Grand jury) w Pittsburgu, uznała jako „true bills" skargę o „embezzlement" (sprzeniewierzenie) wytoczoną przeciw M. J. Nowak. — Skarga przekazaną została sądowi kryminalnemu. Ten M. J. Nowak miał dawniej do Spółki z M. Tomaszewskim upadły dziś już Polski Bank Ludowy.

Nowy Interes Pogrzebowy! Zawiadamiam Szanowną Publiczność Polską, iż rozpocząłem na własną rękę Interes Pogrzebowy, (Undertaker) p. n. 2624 Penn Avenue. Wynajmuję powozy na wesela, chrzciny i pogrzeby po umiarkowanych cenach; także wynajmuję konie pod siodło na parady i obchody. Ceny przystępne, obsługa skora i grzeczna. Upraszam Szanownych Rodaków o poparcie, a w zamian obiecuję jak najlepszą obsługę. Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z uszanowaniem. Michał Bombich. Proszę nie zapomnać adresu: 2624 Penn Ave. Telefon: P. & A. 4342 M.

Po polskim weselu w Ameryce: Proszę pana adwokata, jakem wyrżnął tego gałgana Jana w gębę, to o mało ducha nie wyzionął, ale przytem sam rękę zwichnąłem; czyby nie można tego łotra skarżyć o wyrządzoną szkodę?

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Tanio na sprzedaż jeden dom o 6 Stancyach lota 25x120 koło miejsca gdzie loty są pod polski kościół w Glassport, Pa., po bliższe informacye zgłosić się do: Dr. Erhard, Glassport, Pa. 38

W Braddock zniszczył ogień z niedzieli na poniedziałek dom pod No. 1004 Washington Avenue i zrządził szkodę na jakie 3000 dollarów. Na pierwszem piętrze tego domu znajdował się skład ubrań Tucholskiego.

P. V. Obiecunas, 1113 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Pamiętajcie, że dnia 3go Październiką odbędzie się w Cecilia Hall w Allegheny Bal Strzelców św. Jadwigi. Można się będzie wyśmienicie ubawić! Hurra! Wszyscy na Bal strzelców, a ubawicie się za wszystkie czasy! Będzie co jeść i co pić i jesz za zostanie, a muzyka będzie pierwszej klasy, więc można się będzie natańcować do woli i prędko i powoli. Siur Majk!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

W McKeesport, (a w Pittsburgu także, a jakże!) piekarze podnieśli ceny chleba z tego powodu że mąka podrożała; 5 centowe bochenki będą sprzedawać po 6c a 9cio centowe po 10c.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy. South Side. *

Zdolny Nauczyciel-Organista, znający dobrze język polski i angielski znajdzie stałą i dobrze płatną posadę. Zgłoszenia przyjmuje Ks. B. Dembiński, Johnstown, Pa.

Na sprzedaż Grosernię na Penn Ave. Dobre miejsce dla Polaka lub Litwina; zgłosić się do ofisu Wielkopolanina. 40

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Gdy kilkunastu robotników zatrudnionych przez Pittsburg i Allegheny Telephone Company zaczęło wstawiać słup przed domem Wiedtla na East End, tegóż syn, który właśnie podlewał ogród wężem gumowym, zaczął robotników oblewać z tym skutkiem, że ci musieli czemprędzej uciec; — po później jednak robotnicy ustawili słup, gdyż kompania miała na to pozwolenie od zarządu miasta.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka, poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Dwudziestu żołnierzy należący do oddziału który obecnie stoi na straży w arsenale na 40ej ulicy i Butler, w krótkim czasie po otrzymaniu swej miesięcznej zapłaty w poniedziałek, udali się wszyscy do salunu na 38ej i Butler i tam jeden z nich pokłócił się z cywilnym o jakaś drobnostkę. Cywilni znajdujący się w salunie stanęli po stronie towarzysza, rzucili się na żołnierzy i powstała bitwa, ale na szczęście nikt nie został mocno pokaleczony, bo 12 policyantów którzy przyjechali w patrolce rozproszyli walczących, a kapitan policyjny po daniu krótkiej nauczki żołnierzom, — aby nie zaczepiali cywilnych, — kazał się im rozejść, nie aresztując nikogo.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Gdy jesień nastała czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Zwracamy uwagę Rodaków na ogłoszenie Adwokata—Notaryusza, pana W. M. Golden. Jest to katolik sumienny i zdolny adwokat, praktykujący od lat 27 a urząd notaryusza dzierży od 11 lat, więc można mu zaufać i spuścić się na niego w każdej sądowej lub majątkowej sprawie.

Nasi hoteliści.

W przeszłym numerze naszego tygodnika podaliśmy na pierwszej stronnicy zawiadomienie od miejscowego Komitetu przedkongresowego, jako że Kongres rozpocznie się wtedy i wtedy, i td. itp.

Na końcu zawiadomienia podaje Komitet adres trzech większych hoteli amerykańskich, dla wygody Delegatów.

Na drugi lub trzeci dzień potem pewien poważany tu i wiarogodny obywatel przychodzi do Redakcyi i opowiada nam, że niektórzy z naszych polskich hotelistów strasznie oburzeni są na redaktora, nie tylko za to, że ten do nich nie chodzi i nie trytuje, — ale najbardziej o to, że w owem przedkongresowem zawiadomieniu „radachtur" nie podał adresów ich hoteli!

Na to „radachtur" odpowie tyle:

Redaktor nie trytuje, bo nie ma na to; po drugie: redaktor za wielki ołtarz nie chodzi, na naradzie Komitetu nie był, projektów nie podawał a gdy mu zawiadomienie przyniesiono, to je tak wydrukował jak ma je przyniesiono. — Więc niech panowie hoteliści polscy na redaktora nie kikują, bo on temu tyle winien, co naprzykład Roosevelt winiem temu, że słońce pali, że mróz ziębi albo, że tam kogoś piorun trzaśnie.

Jest jednak czyjaś wina, że adresy naszych hotelistów nie były ogłoszone. A czyja to wina? Obaczymy!

Otóż prosimy uważnie rozmyśleć sobie to:

Skoro tylko amerykańscy hoteliści dowiedzieli się, że tu do Pittsburga przybędzie na Kongres (Convention) wielu księży polskich i ludzi świeckich, natychmiast posłali do Komitetu swoich agentów i prosili, aby ich w gazetę ogłosić i to za zapłatą.

A co zrobili nasi polscy hoteliści? Nic! — Bo choć od pół roku czytają w Wielkopolaninie, że będzie tu Kongres, że przybędzie tu wielu gości z całej Ameryki, — mimo to, o ile wiemy, żaden polski hotelista nie raczył przyjść do Komitetu ani do Wielkopolanina, aby zawiadomić że on w swoim hotelu może przenocować i stołować owych gości! — Żaden!....

A więc, kto tu winien temu wszystkiemu? Czy Komitet, czy „radachtur", czy też sami hoteliści?.... Jakże, panowie?.... Czy radachtur ma jeszcze sam o wszystkich hotelistach a o ich interesach pamiętać?

Gdyśmy jednak o owym gniewie usłyszeli, porwała nas szewska pasya, — wzięliśmy do kieszeni w sobotę wieczorem ostatniego podartego papierowego dolarka i ruszyliśmy do hotelistów na zwiady. — Cośmy tam usłyszeli, to chowamy dla siebie, a obszedłszy niemal wszystkich, nawet tych, co się w naszym tygodniku nie raczą ogłaszać — zebraliśmy ich adresy i te poniżej podajemy gwoli wygody mających tu przybyć gości. A prosimy pamiętać, że podajemy poniżej w gazecie nawet i tych panów hotelistów, którzy nie życzą nic Wielkopolaninowi i u nas się nie ogłaszają, bo nie chą, aby W. coś od nich zarobił. Ale my się trzymamy tego, że: „kto na nas kamieniem, to my na niego chlebem.

Oto adresy hotelistów, i tych co się ogłaszają i tych co się nie ogłaszają:

Jan Ratajczyk	1319	Penn Ave.
K. Filipowski	1240	„ „
J. D. Klavon	1519	„ „
Czarnowski	1614	„ „
F. Gallant	1916	„ „
A. Drożyński	2417	„ „
J. Grabowski	2708	„ „
K. Brozowski	2734	„ „
W. Stefanowicz	2812	„ „
E. Michałowski	2800	„ „
F. Uslak	2837	„ „
F. Rafalski	3045	„ „
J. Grabowski	3223	„ „
W. Harercki	3321	„ „
A. Miszułonis	2746	Liberty „

F. Długoński Dickson i Hancock
A. Klawon 37a i Butler.
J. Klawon 184 43a ul.
Jos. Zydel 158 48a ul.
A. Kempinski 1111 Carson str.
J. Michalski 1829 Sarah str.
K. Reinka 113—25a S. S.
J. Brzozowski 2802 Carson str.
Ad. Polukaitis 22a i Forbes.

Więcej adresów nie znamy. Zdaje się że i tego dosyć, a szczególnej że to za darmo, chyba że się kto poczuje do zapłaty. Goście mają adresy, a hoteliści ogłoszenie.

„RADACHTUR".

Miara Życia.

Jest to ogólnie przyjętym, iż o słoniu żyjącym kilka set lat, mówi się, że żyje nadzwyczaj długo, gdy tymczasem o musze, żyjącej kilka dni, mówi się, że żyje niezwykle krótko: nie idzie przecież za tem, aby dla muchy okres, któryż przeżyła był rzeczywiście tak krótkim, tak z wrażeń odartym, dla słonia zaś tak długim, tak pełnym treści, jakim byłby dla nas, gdybyśmy w podobnych znal źli się warunkach.

Postaramy się więc dowieść tego.

Wiadomo z doświadczenia, jak długo wlecze się czas pod czas choroby, oczekiwania lub niepewności, jak szybko mija, ilekroś przejęci jesteśmy radością lub uszczęśliwieni Ta sama godzina która nam mignęła nie postrzeżnie przy pracy, wydaje się wiecznością dla przyjaciela naszego, leżącego na łożu cierpień. Widać z tego, że pojmowanie czasu u różnych ludzi w różnych okolicznościach bywa różne. Jakże odmienne dopiero muszą być te różnice u zupełnie odmiennie uorganizowanych istot, w których ruchliwość duchowa zależną jest od długości ich życia.

Jak inaczej wydawać się musi godzina —musze jednodniówce. Istnieją więc w dwóch odmiennych istotach, z których jedna stokroć prędzej od drugiej żyje i spostrzega, dwie zupełnie odmienne miary czasu, sprawiające, że ten sam okres wiekiem się wydaje dla jednej, a dla drugiej ledwie jedną godziną.

Zdanie to potwierdza w zupełności nauka. Pilne badania wykazały, że prędkość czucia i dowolnego ruchu, streszczająca w sobie duchowe życie zwierząt, zależną jest u różnych osobników od prędkości pulsu. — Im szybszy puls, tem prętsza wrażliwość, czucie i życie wewnętrzne. Ponieważ u królika puls bije cztery razy prędzej, niż u wołu, przyjąć więc można ze królik w pięciu minutach cztery razy więcej odczuwa, czterykroć więcej spełnia aktów wili, słowem, czterykroć więcej doświadcza, niż wół w tym samym czasie. Okoliczność ta nie może być bez wpływu na zasadniczą miarę czasu u każdego z tych zwierząt. Okres trwający dla wołu godzinę, znacznie dłuższym będzie dla królika, a krótszym dla zwierzęcia, którego puls bije wolniej, niż puls wołu.

Puls ludzki bije dość szybko i dlatego nasza miara czasu jest stosunkowo mała. Zwierzę lub roślina wydają nam się co do kształtu i wielkości czemś stałem, obserwując je bowiem sto razy lub częściej na minutę, nie dostrzegamy w nich żadnej zmiany. Tak jednak być nie może. Wyobraźmy sobie tylko uderzenie pulsu i z nim zdolność spostrzegania, oraz czucia w wysokim stopniu przyspieszoną lub zwolnioną, a wszystko z gruntu się zmieni. Przypuśćmy, że 80 lat naszego życia obejmujących młodość, dojrzałość i starość, zredukowane zostały do jednej tysiącznej, że jednocześnie puls nasz uderza tysiąc razy prędzej, niż zwykle słowem, że posiadamy tysiąc razy większą żywotność — to nie ulega wątpliwości, iż w nowych tych warunkach, każdy najkrótszy okres czasu wyda się nam tysiąc razy dłuższym. Pączo przemijająca sekunda będzie dla nas tysiąc razy dłuższą i będziemy w możności śledzić bieg kuli wypuszczonej ze strzelby, bo bieg ten wyda się nam tysiąc razy wolniejszym.

Gdybyśmy tak zredukowane istnienie nasze zredukowali jeszcze bardziej, gdybyśmy, dajmy na to, wrażenia 80ciu let przeżyli w przeciągu 40 minut, to trawa i kwiaty wydałyby się nam tak martwemi, tak nieruchomemi jak dziś się nam góry wydają, Ponieważ w przeciągu 40 minut pączek nie może rozkwitnąć, nie moglibyśmy więc dostrzedz wzrostu, ani kwitnienia rośliny, tak samo, jak nie dostrzegamy dziś wielkich przekształceń geologicznych kuli ziemskiej. Nie widzielibyśmy zgoła ruchów zwierząt, jako zbyt powolnych; co najwyżej wnioskowalibyśmy o nich jako o ruchu gwiazd.

Spróbujmy teraz przedłużyć życie nasze w takim samym stosunku — jakiż to inny obraz! Oto puls nasz bije tysiąc razy wolniej, żyjemy nie 80, ale 80,000 lat, w przeciągu roku doświadczamy tego, co dziś w tysiącznej jego części, w ośmiu lub dziewięciu godzinach. W tych warunkach pół roku wyda się nam kilkoma godzinami, w ciągu których rzeki marzły i puszczały, kwiaty zakwitły, drzewa wydawały owoce i więdły. Niejednego procesu przyrody dla prędkości jego nie zdołamy dostrzedz. Dni i noce będą dla nas zmieniającemi się kolejno chwilami światła i cienia, a słońce kulą ciągle pędzącą.

Wszechświatowa menażerya.

Handel dzikiemi zwierzętami sprowadzonemi z lądów i wysp dalekich dla licznych menażeryi i ogrodów zoologicznych koncentruje się, jak wiadomo, w Hamburgu. W tem to mieście mieszczą się słynne zakłady Hagenbecka, głównego dostawcy wszystkich istniejących zwierzyńców; zakłady owe to niby skład olbrzymi tego żywego towaru, z niemałym trudem zdobytego w Azyi, Afryce, Australii, pod zwrotnikami, lub w krajach polarnych.

Obroty handlowe przedsiębiorczego pana Hagenbecka są znaczne; w ciągu ostatniego roku otrzymał on 76 lwów, tygrysów i panter, 42 niedźwiedzie, 52 słonie, 64 wielbłądy i dromadery, 750 małp; ponadto mnóstwo innych zwierząt ssących oraz najróżnorodniejszych ptaków. Główną część tej kolekcyi sprzedano w Ameryce dla uzupełnienia ogrodów zoologicznych, istniejących w wszystkich prawie większych miastach Stanów Zjednoczonych; — resztę rozchwytali natychmiast dyrektorzy wędrownych cyrków. W ciągu jednego miesiąca wysłano z Hamburga do Cincinnati transport zwierząt, wartości 2,500 dol. do Filadelfii zaś — wartości 3,500 dol. W tym samym czasie ogromny zakup zrobiło też Towarzystwo Zoologiczne w New Yorku.

Hagenbeck towar swój sprowadza przeważnie z kolonij Francuskich, — obejmujących olbrzymie przestrzenie w Azyi i w Afryce, nie wystarcza to jednak dyrektorowi manażeryi hamburskiej, który utrzymuje licznych agentów i wojażerów, obowiązanych do wyszukiwania zwierząt wszelkiego rodzaju we wszystkich częściach świata. — W miesiącu lutym roku zeszłego przysłano mu z Syberyi stado łań, składające się z 30 sztuk 15 kozłów skalnych, 20 sztuk kulonów oraz mnóstwo ptaków Agent wysłany do Sudanu przywiozł 3 żyrafy i kilkanaście antylop.

Niedawno do głównego zarządu zakładów Hagenbecka nadeszła wiadomość, że na terytoryum niemieckiem we Wschodniej Afryce przygotowany jest transport, składający się z 20 zebr i 2 nosorożców; z zachodniej Afryki zaś wysłano wielką ilość szympansów, oraz kilku młodych goryli. Jednocześnie statek, idący z Australii, miał przywieść 60 kangurów i mnóstwo rzadkich okazów tropikalnych ptaków.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$951.15
Antoni Markiewicz	1 00
Ks. Krupiński z Union Town	9.54
N. N.	1.00
Kolekta w Allegheny Dystrykcie	10.40
N. N.	50
N. N.	1.00
N. N.	1.25
Na chrzcinach u pańs. Kwalików w New Kensington, zebrała pani Antonina Orszalak	1.50
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	7.75
N. N.	8 00
Na chrzcinach u państwa Rygalskich na wniosek p. S. Bednarko	2 50
N. N.	1.00
N. N.	2.00
N. N.	50
N. N.	5 00
X. Edward Galway Wheeling, W. Va.	5.00
Na pewnej zabawie	2.00
Przyjaciel sierót	13.40
Na posiedzeniu Towarzystwa Przemienienia Pańskiego Grupa 164 pod Opieką Serca Jezusowego, w Mt. Pleasant, Pa.	1.50
Na weselu u państwa Kościańskich w Mt. Pleasant, Pa.	2.50
Na chrzcinach u p. Wołoskich w Braddock, Pa., (na wniosek p. Filipa Kanarkowskiego)	5 36
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	6.00
N. N.	50
Na chrzcinach u państwa Popławskich, Soho, (na wniosek pp. Andrzeja Jardanowskiego i Józefa Gąbalskiego)	6.30
N. N.	2 06
X. N. N.	2,00
Razem	$1,050,66

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".
W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Nie odszukał mesyasza

La Port, Ind. 17 września— John Michael z Chicago, który kilka dni poszukiwał bezowocnie mesyasza, znalazł się wczoraj wraz z żoną w powiatowym więzieniu.

Michael przybył tu kilka dni temu w towarzystwie swej żony i zaledwie kilka godzin bawił w mieście, poszedł dalej. Ob chodził on po farmach szukając za mesyaszem, którego nigdzie nie mógł znaleźć. Policya znalazła go głodnego i obdartego na farmach i zabrała go pod swą opiekę.

Michael twierdzi, że jakiś głos wewnętrzny rozkazał mu iść szukać mesyasza, co też uczynił. Doktorzy zbadają jego stan umysłu.

Skradł milion dolarów:

St. Joseph, Mo, 14 września — Przed sądem przysięgłych stanął William H. Harroun, bogaty handlarz zboża ze St. Joseph, ponieważ okradł tamtejsze banki na okrągły milion dolarów za pomocą fałszywych czeków i przekazów bankowych.

Harronn oszukał także swoich wspólników na poważne sumy i obecnie wytoczono mu cały szereg procesów, które go zapewne zapędzą do więzienia.

Bristol, Va.

W celi więzienia w Janesvile znaleziono matkę młodego rabusia, skazanego na pięć lat pobytu w domu karnym. Miała na sobie ubranie syna, który przebrał się w matczyne suknie i uchodząc za nieszczęśliwą kobietę, wydostał się na wolność. Za późno spostrzeżono mistyfikacyę, ażeby można było schwytać zbiega

Znowu polskie wesele!

W zeszły tydzień, we środę rano, dnia 14go pobili się i pożgali nożami "weselnicy" "weselący" się na "weselu" w domu pod No. 2742 Liberty avenue. Gazety angielskie wieczorne z owego dnia przepełnione były opisami tej zbrodni i wyśmiewaniem polaków! Słusznie jednak tym razem wyśmiewają polaków, bo na to zasłużyli, krając się nożami jak negry lub najgorsi rozbójnicy! Wstyd i hańbę przynoszą tacy zabijakowi polskiemu imieniu.

Wesele to odbywało się z początku bardzo przyzwoicie przez cały wtorek i całą noc następną i dopiero nad ranem we środę jakieś łotry rozpoczęły bitwę i wzięli się zaraz do noży!....

Skutek tej bójki był straszliwy! Trzech ludzi zostało tak pokaleczonych i pożganych, że policya musiała ich odwieść do szpitala! Nazwiska ich podane są w angielskich gazetach jak następuje: Ladislov Wadliski, Frank Lavandiski i Charles Bembrosky. Policya aresztowała dziesięć osób. Później na przesłuchach sądowych w policyjnej stacyi No. 3 sędzia Kirby postawił dziesięciu z "weselników", każdego pod 200 dolarów kaucyi aż do rozprawy sądowej, — a jednego z nich, Adam S[illegible]lik pod 2,000 dolarów kaucyi. — Jeżeli który z pożganych umrze z ran, to jego zabójca dostanie stryczek na kark napewno!

Philadelphia, Pa.

Dr. Teofil A. Starzyński, znany ze swych zdolności i zasług w Polon i pittsburgskiej osiadł na stałe w naszym mieście i otworzył swój ofis przy Richmond i Clearfield ulicy nr. 3063 w pobliżu salonu ob. Wojciechowicza.

Trafny wybór miejsca w tak licznej polskiej dzielnicy, która nie posiada lekarza a którymby w rodzinnym języku porozumieć mogła, będzie dla obu stron korzystny i nie wątpimy, że dr. Starzyński swą wiedzą, uprzejmością w krótkim czasie zdoła pozyskać sobie liczną klientelę, zwłaszcza wśród swoich, którzy obecnie zmuszeni są udawać się do obconarodowców.

Witamy przeto Dr. S. i życzymy mu jak najlepszego powodzenia!

(„Patryota".

Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się p n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Farma na sprzedaż,

w dobrem położeniu, blisko miasta Poznań, w stanie Michigan. Farma ta 40 akrów urodzajnej roli, z dobrymi budynkami, leży w pobliżu miasta i niedaleko od polskiego kościoła. Kto chce tę farmę kupić, niech się zgłosi do ofisu Wielkopolanina. 38

Na sprzedaż.

Meble i domowe sprzęty z powodu do kraju sprzedam meble i sprzęty domowe; trzymałem na borcie 12 mężczyzn. Wszystko sprzedam tanio- Franc. Bożić 3231 Mulberry Alley. 40

Domy i Loty!

Mam na sprzedaż tanio Domy i Loty w 13ej Wardzie. — Zgłosić się do: P. Skonieczny, 3549 Brereton Avenue, 13a warda. 15—12

PO POLSKIEM WESELU

Hanka była za drużkę na weselu. Po powrocie do domu pyta się jej matka:

— No, jakże tam było na tem weselu? Podobało się aż bih?

— Ktoby się tam „bió.?"

— A przecież Franek mówił, że był i widział, jak się b li.

— E! to tylko Józek ze zapłotu dał Urbanakowi raz w gębę a on go kijem przez łeb zwalił....

Uczciwy chłopak.

Bay City, Mich. 17 września. — Żona Kazimierza Paciorowskiego udała się do banku, aby złożyć $101. Po drodze kupując w składach, pieniądze zgubiła. Na drugi dzień przybył na stacyę policyjną 12 letni T. Enright z oznajmieniem, że pieniądze znalazł. Paciorkowska dała mu $10 nagrody. Zadziwiającem faktem jest to, że rodzice chłopca zawsze siedzą we więzieniu za pijaństwo lub kradzież — chłopak jednak pozostał uczciwym.